10 fen.

DZIENNIK PORANNY

10 fen.

CENY OGŁOSZEŃ: [illegible]

Rok I. | Nr. 177.

Kraków, piątek 27 września 1940 r.

[illegible] pisy, będą zwracane autorom jedynie wówczas, gdy [illegible] przesyłki zwrotnej. — Prenumerata mies. 2.25 ZM. [illegible]

Gibraltar obrzucony bombami przez nieznane samoloty.

Celne bomby na okręty, warsztaty okrętowe i urządzenia portowe. Elektrownia zniszczona.

Madryt, 26 września. **Z La Linea donoszą: Gibraltar nawiedziła w ub. wtorek falanga obcych samolotów, które od godz. 11.30 raz po raz obrzucały tę miejscowość wielką ilością bomb. Z miejscowości La Linea po stronie hiszpańskiej zaobserwowano, jak na pewien angielski okręt linjowy, zakotwiczony w porcie Gibraltaru, oraz na inne tam znajdujące się statki handlowe i mniejsze jednostki morskie spadły bomby, które eksplodowały.**

Angielska artylerja przeciwlotnicza otwarła niezwykle silny ogień zaporowy, który jednakże nie był skuteczny. **Bomby, zrzucone przez napastnicze samoloty, spadły na warsztaty okrętowe i urządzenia portowe oraz na centrum miasta, wywołując pożary.**

Władze hiszpańskie **zamknęły granicę gibraltarską.** Mieszkańcy La Linea, którzy z dachów domów i z ulic obserwowali przebieg bombardowania Gibraltaru, byli zmuszeni schronić się w mieszkaniach, bowiem odłamki granatów angielskiej artylerii przeciwlotniczej spadały na stronę hiszpańską. **Alarm lotniczy trwał do godzin popołudniowych.** Jak ponadto informują z Algeciras, do godziny 16-ej czasu niem. spadło na gmach arsenału i urządzenia portowe Gibraltaru **ok. 85 bomb różnego kalibru.**

Jak się następnie dodatkowo dowiedziano, jedna z bomb spadła na budynek **w najbliższem sąsiedztwie siedziby gubernatora, gdzie wybuchł pożar,** który się rozprzestrzeni na dalsze zabudowania i zagrażał magazynom portowym. Opodal arsenału **zatopiono statek handlowy,** a nadto **uszkodzono elektrownię,** w której zabudowaniach kilku osób poniosło śmierć oraz odniosło zranienia.

Mimo, iż nad Gibraltarem krążyła większa liczba angielskich samolotów myśliwskich, zjawiły się w późnych godzinach popołudniowych **znów dwa nieznane samoloty, które jednak nie zrzuciły bomb.** Angielska artylerja przeciwlotnicza otworzyła ogień, który jednakże okazał się całkowicie bezskutecznym.

(§) **Rzym,** 26 września. Agencja Stefani dowiaduje się z Algeciraz o dalszych szczegółach bombardowania Gibraltaru:

Pierwsze samoloty przeleciały nad Gibraltarem około godz. 10-tej przedpołudniem, poczem twierdza została poddana trwającemu czas dłuższy i niesłychanie silnemu bombardowaniu przeważnie bombami cięższego kalibru.

Następnie ukazały się w znacznej wysokości **trzy samoloty, które zrzuciły swe bomby, celując na arsenał.** Następne eskadry, których liczba stale się powiększała, nadlatywały nad twierdzę. Angielska artylerja przeciwlotnicza oddawała nieustannie strzały, akcja ta jednak nie przeszkodziła zbytnio samolotom.

Nad twierdzą widoczne były kłęby gęstego dymu, wobec czego do chwili obecnej trudno jest ustalić rozmiary wyrządzonych szkód. Podobno mają one być poważne. **Dotychczas trwają silne pożary i unoszą się dymy.**

O godz. 15-tej bombardowanie przybrało **niezwykle silne rozmiary i trwa nadal.** Według ostatnio nadesłanych wiadomości arsenał ma leżeć do połowy w gruzach, zaś zapasy materjałów pędnych objęte są pożarem.

Francuski komunikat o bombardowaniu Gibraltaru.

Vichy, 26 września. Rząd francuski zakomunikował we środę co następuje: Jako represje za bombardowanie Dakaru przez eskadrę angielską silna eskadra francuskiego lotnictwa zbombardowała w dniu 24 września między godz. 13 a 15 port w Gibraltarze. Na arsenał i mola zrzucono 45 ton bomb. Wewnątrz portu został trafiony bombą wielki okręt, dostrzeżono znaczną liczbę pożarów. Wszystkie samoloty powróciły do swych baz, mimo energicznej reakcji brytyjskiej obrony przeciwlotniczej.

Jak się dowiadujemy, ataki odwetowe na Gibraltar były kontynuowane we środę.

Depesza marsz. Petaina do naczelnego dowódcy wojsk franc. w Dakarze.

(=) **Vichy,** 26 września. **Premjer francuski marszałek Petain wysłał do naczelnego dowódcy wojsk francuskich w Dakarze następującą depeszę:**

„Francja śledzi z głębokiem wzruszeniem i z pełnem zaufaniem pański opór przeciwko zdradzie i zamachowi brytyjskiemu. Pod pańskiem dowództwem Dakar daje przykład odwagi i wierności. Cała ojczyzna jest dumna z pańskiej postawy i zdecydowania sił zbrojnych, stojących pod pańskiemi rozkazami. Składam Panu z tego powodu gratulacje i wyrażam Panu moje pełne zaufanie.

(—) podp. Marsz. Petain".

Samoloty francuskie w odwet za Dakar zbombardowały Gibraltar.

(§) **Rzym,** 26 września. **Jak donosi agencja Stefani, około 120 samolotów francuskich w szeregu kolejnych nalotów zaatakowało twierdzę Gibraltar.**

Przypuściły one gwałtowne bombardowanie bombami najcięższego kalibru. Wewnątrz fortecy i na terenie portu powstały liczne pożary, którym towarzyszyły eksplozje. Arsenał Gibraltaru został w większej części zniszczony, podczas gdy w magazynie materjałów pędnych wybuchł p[illegible]

(=) **Vichy,** 26 września. **120 samolotów francuskich, wkrótce po brytyjskim ataku na Dakar, wystartowało z Maroka francuskiego, celem dokonania ataku na angielską twierdzę Gibraltar.**

Brytyjska artylerja przeciwlotnicza była czynna od godz. 12.40 w poł. do godz. 2.03 popoł. Poza zbombardowaniem portu i twierdzy Gibraltaru, około 20 bomb spadło na Punise.

W walce wziął udział również znajdujący się w suchych dokach statek wojenny „Richelieu", który dawał ognia ze wszystkich swoich 14-calowych dział.

Apel do Francuzów o wzięcie udziału w walce przeciw Anglji.

Rząd francuski obraduje nad aktami odwetu przeciw Wielkiej Brytanji w następstwie napadów floty brytyjskiej na Oran i Dakar.

(pwp) **Kraków,** 26 września.

W ubiegły poniedziałek Anglicy powtórzyli jeszcze raz tchórzowski napad na francuskie okręty wojenne koło Oranu. — Tym razem atak ich był skierowany na francuskie okręty wojenne w porcie Dakaru.

Wypadki, które doprowadziły do tego incydentu były następujące:

Zbiegły w swoim czasie do Anglji i skazany na śmierć przez rząd francuski w Vichy eksgenerał de Gaulle **ukazał się na czele większej eskadry angielskiej przed Dakarem i polecił wręczyć gubernatorowi francuskiemu krótkoterminowe ultimatum, w którem domagał się bezwarunkowego oddania kolonji.** Jeszcze przed upływem wyznaczonego terminu

gubernator Dakaru odrzucił ultimatum.

W odpowiedzi na to **de Gaulle kazał otworzyć ogień na swoich rodaków.**

Równocześnie angielskie wojska marynarki pod ochroną ognia dalekonośnych dział okrętowych podjęły **wielokrotne próby lądowania,** które jednak zostały skutecznie udaremnione przez francuskie baterje nadbrzeżne.

Brytyjskie samoloty katapultowe, które wylądowały na lotnisku w Dakarze zostały przez załogę francuską rozbrojone, a załoga angielska wzięta do niewoli. — W czasie 2-godzinnej bitwy morskiej udało się francuskiej łodzi podwodnej „Persee" zatopić jeden krążownik brytyjski. Sama łódź podwodna została wkrótce potem zatopiona naskutek ognia dział brytyjskich.

Dokładna liczba ofiar, jakie pociągnął za sobą ten nowy brytyjski napad na swego dawnego sprzymierzeńca, nie została jeszcze w tej chwili dokładnie ustalona.

Radjo angielskie było zmuszone przyznać, że akcje brytyjskiej eskadry morskiej pod rozkazami de Gaulle koło Dakaru **załamały się.** Mimo tego Londyn zdaje się wciąż jeszcze nie zdradzać chęci do zaprzestania akcyj przeciwko francuskim siłom morskim i francuskim posiadłościom w Afryce.

Według doniesienia, nadeszłego z Madrytu miała wypłynąć eskadra angielskiej floty atlantyckiej, złożona z 1 krążownika, 4 kontrtorpedowców i 2 łodzi podwodnych z kursem na południe, celem podjęcia ataku na kolonje francuskie.

Należy się więc liczyć z dalszemi starciami pomiędzy angielskiemi i francuskiemi siłami morskiemi.

Wiadomość o tchórzowskim i podstępnym napadzie jednostek angielskich na kolonję francuską w Dakar wywołała w kołach Francji **olbrzymie wzburzenie.** Jak słychać, miarodajne koła rządu francuskiego **domagają się najostrzejszych kroków odwetowych przeciwko Anglji.** Francuska rada ministrów na wielogodzinnem posiedzeniu w poniedziałek popołudniu omawiała kroki, jakie należy podjąć w tej sytuacji. Dalej słychać z Vichy, że rząd francuski nosi się z zamiarem podjęcia represyj wobec Anglików, osiadłych na Riwierze francuskiej i wysłania ich do obozu koncentracyjnego.

Tymczasem zdaje się, że

kroki odwetowe przeciwko Anglji zostały już wdrożone.

Francuski admirał Darlan wydał wczoraj rozkaz dzienny, w którym podaje do wiadomości, że kroki odwetowe za napad angielski na Dakar rozpoczęły się już we wtorek. Francuskie siły lądowe, powietrzne i morskie udaremniły angielskie próby lądowania i zadały atakującej flocie brytyjskiej ciężkie straty.

W dalszym ciągu admirał Darlan stwierdza, że Dakar nie jest zagrożony przez żadne inne mocarstwo. W Dakarze żyją od pokoleń Francuzi, którzy nie pragną niczego innego, jak tylko w spokoju oddawać się swej pracy. Anglja swoim atakiem pragnie tylko kontynuować swoją imperjalistyczną politykę. Francja swoją zdecydowaną postawą położy koniec temu haniebnemu postępowaniu angielskiemu.

Wymordowanie francuskich żołnierzy marynarki w Mers el Kebir i obecnie koło Dakaru wskazuje Francji drogę jaką ma ona postępować w przyszłości. Polityka angielska zmierza do wyzyskania ciężko dotkniętej Francji i rozebrania Imperjum Francuskiego.

Anglja przez swój ponowny napad na siły wojenne swojego dawnego sprzymierzeńca stara się odwrócić uwagę opinji światowej przed zbliżającą się katastrofą na samej wyspie brytyjskiej. Anglja pragnie w dalszym ciągu zareklamować się przed światem nareszcie jakimś sukcesem i sądzi, że **najtańszym kosztem może go wywalczyć na rachunek swojego byłego sprzymierzeńca.**

Wkońcu Anglja sądzi, że przez okupację francuskiej kolonji i zainstalowanie tam zdrajcy narodu de Gaulle będzie mogła również pozostałe posiadłości francuskie podszczuć do walki przeciw Niemcom i Włochom. Ta akcja Anglików spełzła na

dzięki czujności gubernatora francuskiego

oraz dzięki zdecydowanej woli rządu francuskiego poprawnego wypełnienia przyjętych na siebie warunków zawieszenia broni, spełzła na niczem podobnie, jak wszystkie akcje podjęte dotychczas przez Anglję od początku obecnej wojny.

Francuskiemu narodowi natomiast ten ostatni napad brytyjski uzmysłowił jeszcze raz z całą wyrazistością, jakiem szaleństwem było zezwolenie na wciągnięcie się w swoim czasie do brytyjskiej polityki wojennej.

Nowy nalot na Gibraltar.

Fabryka prochu wyleciała w powietrze.

La Linea, 26 września. Na temat ponownego nalotu na Gibraltar opowiadają świadkowie naoczni z La Linea i Algeciras ze **bombardowanie we środę było jeszcze silniejsze niż dnia poprzedniego.**

Liczne samoloty grupami po dziesięć nalatywały lotami nurkowemi na miasto i zrzucały bomby. **Dwa magazyny prochu wyleciały w powietrze w trakcie ataku, powodując poważne uszkodzenia w mieście i w porcie.**

Poza arsenałem, który otoczony jest gęstym dymem, wybuchły liczne nowe pożary. Niszczący ładunek bomb spadł wprost na okręt transportowy. Gibraltar był przez dwie godziny straszliwie bombardowany.

Nowa organizacja w Norwegji.

Oslo, 26 września. **Komisarz Rzeszy Terboven wygłosił we środę mowę przez radjo, która posiada decydujące znaczenie dla politycznej organizacji w Norwegji.**

Zarządzenia, które komisarz Rzeszy podał do wiadomości w swem przemówieniu i które natychmiast weszły w życie, stanowią nowy punkt zwrotny w dziejach Norwegji. W miejsce dotychczasowej rady zarządzającej została zamianowana **komisaryczna rada państwowa**, składająca się z dziewięciu członków, która przejęła funkcje rządu. Rada ta przedstawia się następująco: handel, komunikacja, rybołostwo: Sigurd Halvorsen-Johannessen, żegluga: Kjeld Irgens, wyznania i szkoły: prof. Ragnarskanke, sprawy wewnętrzne: Wiliam Hegelin, sprawy społeczne: syndyk Cystein Rovner, policja: Jonas Lie, sprawiedliwość: Sverre Rissnes, rolnictwo: Thorstein Jon Onstad Fretheim, skarb: Eling Sandberg, oświata ludowa i kultura: dr Gidbrand Lunde, wychowanie fizyczne: Acel Stang, roboty publiczne: Tormod Hustad.

Pozatem wydano następujące zarządzenia:

1) Norweski dom królewski, który został już usunięty przez większość dwóch trzecich Stortingu, od dłuższego czasu nie posiada żadnego politycznego znaczenia i **nigdy nie powróci do Norwegji.**

2) To samo dotyczy to rządu Nygaardsvolda, który również wyemigrował.

3) **Wobec powyższego wszelka działalność po myśli lub na korzyść domu królewskiego względnie zbiegłego rządu zostaje zakazana.**

4) Działalność rady administracyjnej zostaje zakończona.

5) Dawne partje polityczne zostają z ważnością natychmiastową rozwiązane.

6) Nowe łączenia się dla celów jakiejkolwiek działalności politycznej nie będą cierpiane.

Kancl. Hitler przyjął Serrano Sunera.

Berlin, 26 września. **We środę w południe kanclerz Rzeszy Hitler w obecności ministra spraw zagranicznych von Ribbentropa przyjął na dłuższej audjencji hiszpańskiego ministra spraw wewnętrznych Serrano Sunera.**

Serrano Suner u min. Ribbentropa.

(—) **Berlin**, 26 września. Minister spraw zagranicznych Niemiec von Ribbentrop odbył we wtorek wieczór dłuższą konferencję z ministrem spraw wewnętrznych Hiszpanji Serrano Suner.

Zatopienie krążownika angielskiego.

Udaremniono wszelkie próby lądowania Anglików.

(—) **Vichy**, 26 września. Według komunikatu admiralicji francuskiej flotylla brytyjska, atakująca Dakar, składał się z 2 krążowników pancernych, większej ilości krążowników oraz kontrtorpedowców. **Francuska łódź podwodna „Persee“ zatopiła jeden z atakujących krążowników, a następnie sama po bohaterskiej walce poszła na dno.** Większa część załogi została uratowana.

Anglicy podjęli cztery próby lądowania w Rufiscue, a dwie dalsze koło Dakaru. Wszystkie te próby zostały odparte.

Francuska rada ministrów obraduje w Vichy.

(=) **Vichy**, 26 września. Od wtorku godzina 5 popołudniu obraduje francuska rada ministrów pod przewodnictwem marszałka Petaina.

Przedmiotem obrad jest atak angielski na Dakar, oraz środki, mające służyć do obrony przed dalszemi atakami angielskiemi.

Francuskie straty pod Dakar.

(—) **Vichy**, 26 września. Według komunikatu radjowego z Vichy, straty francuskie podczas walk koło Dakar wynoszą 70 marynarzy i 250 mieszkańców miasta Dakar.

Również radjostacja nadawcza w tem mieście została wskutek ostrzeliwania zniszczona tak, że chwilowo przerwana jest komunikacja z Vichy.

Kabel angielski łączący Gibraltar z Maltą przerwany.

(§) **Medjolan**, 26 września. **Przed kilku dniami jeden z włoskich okrętów dokonał przecięcia kabla telegraficznego, łączącego Gibraltar z Maltą.**

Bezpośrednio po stwierdzeniu tego uszkodzenia Anglicy zastąpili uszkodzone połączenie nowym kablem. Włosi zadali sobie trudu i również **ten nowy kabel przecięli.** Prace trwały kilka godzin. Dzięki zastosowaniu specjalnych materjałów wybuchowych kabel ten uległ zerwaniu, poczem jedną część uszkodzonego kabla zakopano na dnie morza.

Jak donosi dziennik „Gazetta del Popolo“, dotychczas Anglikom nie udało się przywrócić podmorskiej komunikacji kablowej.

Czy dalsze jednostki floty angielskiej wyruszyły przeciwko kolonjom francuskim?

(§) **Madryt**, 26 września. W cieśninie morskiej Gibraltaru zaobserwowano we wtorek popołudniu eskadrę angielską, składającą się z jednego krążownika, czterech kontrtorpedowców i dwóch łodzi podwodnych, która z kursem na Atlantyk skierowała się ku południowi.

Przypuszcza się, że **wymienione jednostki floty angielskiej mają być użyte przeciwko kolonjom francuskim.**

Egipt czuje nareszcie energiczne kierownictwo.

Zadowolenie z powodu rozsądnego stanowiska premjera.

Rzym, 26 września. **Umiarkowane i nawołujące do rozsądku słowa egipskiego premjera z powodu ustąpienia czterech ministrów partji Saadi Paszy zostały przez naród egipski przyjęte z głębokiem zadowoleniem.**

Egipcjanie od chwili ustąpienia Ali Maher Paszy czują po raz pierwszy nareszcie nastanie ery silnego kierownictwa w swym kraju. W kołach egipskich czynią uwagę że nawet zaostrzonej cenzurze angielskiej nie udaje si ęjuż zataić opinji zataczającej coraz szersze kręgi, iż marsz włoski nie jest „napadem“ na terytorjum Egiptu, jak to wyraził się dziennik „Al Balagh“.

Jazda do Anglji równa się śmierci.

(§) **Oslo**, 26 września. Norweski statek motorowy „Norne“, pojemności 3.971 ton, odbywający podróż na usługach Anglji, został, według doniesienia z Bergen, zatopiony.

8 ludzi załogi zaginęło.

Nowe ataki odwetowe na Anglję południową i Londyn

Niemieckie łodzie podwodne zatopiły 4 parowce, pojemności 25.000 ton.

Berlin, 27 września. **Naczelna komenda armji niemieckiej komunikuje:**

Niemieckie lotnictwo kontynuowało swoje ataki odwetowe przeciwko Anglji południowej i Londynowi. W ciągu dnia uszkodzona została m. in. fabryka samolotów Filton przez liczne bomby. Przy tej sposobności wyróżniły się formacje III floty powietrznej w szczególnej mierze. W Plymouth, Portland i Southend bomby trafiły ciężko w port i urządzenia doków. Okręt wojenny, stojący na kotwicy pod Plymouth otrzymał, podobnie jak wojskowy obóz barakowy pod Dungeness skuteczne trafienia. W rozmaitych innych miastach Anglji południowej udało się zniszczyć urządzenia fabryczne i domy składowe.

W ciągu nocy ataki kierowane były przedewszystkiem na Londyn, gdzie znowu zostały obrzucone skutecznie bombami ciężkiego kalibru zakłady zaopatrzenia. Jak również urządzenia portowe, doki i spichrze po obydwóch stronach Tamizy. Dowodowo mimo złej widoczności stwierdzono liczne wybuchy, po których wybuchły wielkie pożary.

Nieprzyjaciel kontynuował swoją akcję terorystyczną przeciwko niemieckiej ludności cywilnej. Ani w Niemczech zachodnich, ani w północno-zachodnich ani też w Berlinie nie powstały w urządzeniach wojskowych żadne szkody skutkiem zrzucenia bomb. Jedynie wśród ludności cywilnej jest znowu wielu zabitych i rannych. Stolica Rzeszy została zaatakowana przez rozmaite nieprzyjacielskie samoloty bezskutecznie. Kilka domków letnich i osiedli zostało zniszczonych. Celny ogień artylerji przeciwlotniczej zmusił Anglików do przerwania ich ataków.

Straty nieprzyjaciela wynosiły w dn. 25 września 10 samolotów w tem 8 typu „Spitfire“. Jeden z tych samolotów został zestrzelony przez artylerję marynarki na wybrzeżu Morza Północnego. Sześć samolotów niemieckich zaginęło. Mała łódź podwodna pod dowództwem porucznika żeglugi morskiej Wohlfahrta zatopiła z pewnego konwoju 4 parowce pojemności 25.000 ton, w tem jeden okręt-cysternę. Minowanie angielskich portów było w dn. 25 września kontynuowane. (p).

Łódź podwodna „Thames“ zatonęła.

Sztokholm, 26 września. **Brytyjska admiralicja podała do wiadomości fakt utraty łodzi podwodnej „Thames“.** Zaginęła ona już od tak dawna, że należy ją uważać za straconą.

Spuszczona na wodę w r. 1922 łódź podwodna „Thames“ należała, przy wyporności 1.805 ton, do największych w brytyjskiej marynarce wojennej. Mając szybkość 22.5 węzłów należała ona do najszybszych. Załoga składała się z 60 ludzi.

Ożywiona działalność włoskiego lotnictwa na wszystkich frontach.

Rzym, 27 września. Włoski komunikat wojskowy z czwartku brzmi następująco: Główna kwatera włoska komunikuje:

W Afryce północnej włoskie lotnictwo obrzuciło bombami lotnisko El Dabat podczas nocnego nalotu.

Nieprzyjaciel powtórzył bombardowanie Tobruk, w czem przeszkodziła mu szybka kontrakcja obrony przeciwlotniczej i artylerji przeciwlotniczej marynarki. **Jeden samolot został zestrzelony z wszelką pewnością, trzy dalsze zostały prawdopodobnie zestrzelone.** Włoskie samoloty myśliwskie, które celem przeszkodzenia w odwrocie nieprzyjacielskim samolotom do ich baz, zaatakowały je, **zestrzeliły pozatem trzy samoloty.** Kilka domów mieszkalnych i szpital polowy zostały uszkodzone. Łącznie jest pięciu zabitych i 10 rannych, w tem dwie kobiety.

Nieprzyjacielskie jednostki morskie otwarły ogień na Sidi el Barani, przyczem zabito jedną osobę i trafiono w samochód ciężarowy.

Jedna z eskadr myśliwskich przeprowadziła nalot i wywiad nad Maltą. Jeden samolot nie powrócił.

Na Czerwonem morzu konwój został zaatakowany przez włoskie samoloty. Samolot wywiadowczy, którzy dokonywał lotu wywiadowczego nad Adenem i został zaatakowany przez nieprzyjacielskie myśliwce typu „Glocester“, **zestrzelił jeden samolot w płomieniach** i potem powrócił do swej bazy macierzystej.

W Sudanie nieprzyjacielskie stanowiska obronne pod Otrub zostały obrzucone bombami przez inne formacje.

Włoskie oddziały wywiadowcze pokonały nieprzyjaciela w pobliżu Aglar el Zaeue na północ od Om Ager i zmusiły go do ucieczki. Nieprzyjacielskie samoloty zrzuciły bomby na miejscowości Gura, Sololo w Kenyi, Adi Galla, gdzie zraniono 10 tubylców, Matemma, gdzie jeden z tubylców został zabity, a trzy osoby ranne zpośród ludności, Magi, gdzie jest jeden zabity i trzech rannych. Jeden nieprzyjacielski samolot został trafiony.

Nieprzyjacielski samolot, podany w komunikacie wojskowym z dn. 22 września jako trafiony pod Islolo, jak dodatkowo stwierdzono, spadł.

Jedna z włoskich łodzi torpedowych została zatopiona na Morzu Jońskiem przez nieprzyjacielską łódź podwodną. Załoga w większej części została uratowana (p).

Udaremniono dwie próby lądowania w Dakarze.

Komunikat eksgenerała de Gaulle w londyńskiem radjo. — Reuter zaprzecza jakoby zamierzano lądować w Afryce zachodniej.

(§) **Sztokholm**, 26 września. **Na temat napadu brytyjskich okrętów wojennych na Dakar, znajdujących się pod komendą stojącego na żołdzie angielskim francuskiego eksgenerała de Gaulle, ogłosiło radjo londyńskie we wtorek popołudniu komunikat de Gaulle'a, stwierdzający m. in., że próba wylądowania została ponownie udaremniona przez baterję nadbrzeżne.**

Nieco później Reuter — prawdopodobnie, aby zatrzeć wrażenie dotychczasowych niepowodzeń zamachu na posiadłości kolonjalne dawnego sprzymierzeńca — ogłosił, że **„informacje, pochodzące z Vichy o rzekomej próbie brytyjskiej wysadzenia na ląd wojsk koło Dakaru lub w okolicy tego portu, są nieprawdziwe“.**

Ostre stanowisko wobec tego zamachu zajął szeroko rozpowszechniony **dziennik lyoński „Nouvelist“**. — „Francja — pisze dziennik — ma dziś sposobność do zapoznania się z perfidją wczorajszego sprzymierzeńca wśród zupełnie zbędnych okoliczności dla brytyjskiej flagi i rządu brytyjskiego. Rząd Churchilla posunął się dziś do takiego stopnia perfidji i brutalności, że przybrały one już formy jawnie zbrodnicze“.

„Jeden z dawnych generałów francuskich były minister Pawła Reynauda, doszedł do takiego stopnia poniżenia w niegodności i wyrafinowaniu swej zdrady, że nie mógł już jej posunąć dalej“.

„Działą angielskie grzmią ponownie przeciwko tym samym marynarzom, którzy uratowali trzy czwarte armji brytyjskiej pod Dunkierką. Czyż takie tchórzostwo byłoby wogóle możliwe, gdyby nie miało się tu faktycznie do czynienia z dawno obmyślanym i ustalonym planem? Czyż zniszczenie francuskiej floty i obrabowanie naszego imperjum kolonjalnego nie wydaje się dziś jawnym celem polityki Churchilla?

Przebieg napadu na Dakar.

(§) **Genewa**, 26 września. Jak donoszą z Vichy, Anglicy przed przystąpieniem do ostrzeliwania Dakaru wypuścili najpierw samoloty katapultowe, które wylądowały w porcie lotniczym w Dakar, celem skłonienia znajdujących się tam francuskich wojsk lotniczych do przyłączenia się do generała de Gaulle.

Załogi angielskich samolotów zostały jednak aresztowane. Następnie zgromadzone przed Dakarem jednostki angielskiej floty wojennej wysłały dwie łodzie motorowe, na których pokładzie znajdował się szereg oficerów. Oficerowie ci wręczyli francuskiemu komisarzowi rządowemu **ultimatum generała de Gaulle oraz rządu angielskiego.**

Po odrzuceniu tego ultimatum Anglicy otwarli niezwłocznie ogień na miasto. W toku walki, jaka się w następstwie tego wywiązała, **krążownik angielski został — według nadeszłych tu wiadomości — zatopiony przez francuską łódź podwodną „Perseé“, która zkolei została strzałami Anglików posłana na dno morza.**

Łódź podwodna „Persee“ zbudowana w latach 1930/31, miała wyporność 2.060 ton i liczyła 63 ludzi załogi.

Walka pod Dakarem trwa dalej.

Genewa, 26 września. Według **ostatnich wiadomości, nadesłanych do Vichy, Francuzi mieli uzyskać liczne trafienia w okręt linjowy „Barham“ i „Resolution“, jak również w krążownik typu „Kent“, przez co wybitnie zaszkodzili w działalności Anglikom tak, że wreszcie ci musieli zaprzestać ataku.**

We środę przedpołudniem, jak dalej donoszą, okręty angielskie otwarły ponownie ogień, na który Francuzi energicznie odpowiedzieli. Jeden z angielskich pancerników który już dnia poprzedniego został uszkodzony, został ponownie trafiony przez francuską torpedę i był zmuszony, kładąc się na boku, w wolnem tempie oddalić się z pola walki.

Pisarz urugwajski analizuje zerwanie angielsko-francuskie.

(§) **Montevideo**, 26 września. **„El Debate“ publikuje wywiad z urugwajskim pisarzem Alcaros Vasseur, który miał sposobność gruntownie poznać Europę w czasie swej długoletniej służby dyplomatycznej.**

Nie ulega wątpliwości — oświadczył Vasseur — że obecny konflikt jest nietylko epizodem wojennym, ale stanowi on także **załamanie się zgrzybiałego świata i jego cywilizacji**, które grzebie pod sobą całe narody. Europa patrzy na załamanie się Francji, jako na skutek zawodu, sprawionego przez Anglję, która na skutek tego wzięła na siebie odpowiedzialność za wciągnięcie Francji w samobójczą wojnę. Zawód sprawiony przez nienadesłanie pomocy angielskiej oraz wycofanie się wojsk angielskich spowodowały klęskę we Flandrji. Francja pozwoliła sobie narzucić wolę Anglji, jednak uległa pierwszemu atakowi niemieckiemu. Kto przeżył tragedję Francji, ten nie może czuć już jakiejkolwiek sympatji do Anglji.

Vasseur opisuje następnie obszernie wzorowe zachowanie się wojsk niemieckich, które nazywa sprawcami załamania się Francji. Duch koleżeństwa w armji niemieckiej pomiędzy oficerami i szeregowcami jest wyborny. Wszystkich ożywia wspólna idea i użycza im nadzwyczajnych sił. Karność i ochota do boju są świetne. Naród niemiecki w twardej pracy stworzył silne, skromne i pracowite pokolenie, a zwyciężają tylko takie narody, obdarzone zdecydowaną wolą. Vasseur uczynił przytem porównanie z wygodnem życiem bogatych narodów.

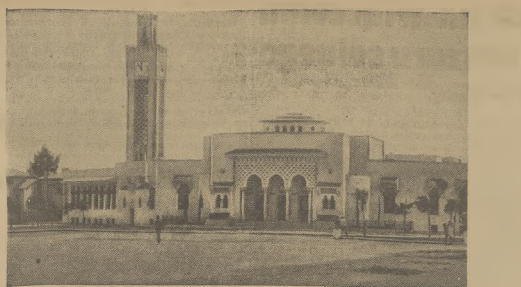

Budynek trybunału mięszanego w Port Said.

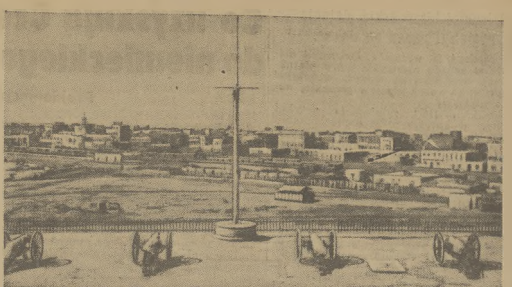

Miasto Suez.

Kanał Sueski.

Kraków, we wrześniu.

Wojny zaszwycaj toczy się o prawo do życia. Obszar, na którym jakiś naród żyje, zasoby materjalne i bogactwa tego obszaru są warunkami, koniecznemi do podtrzymania istnienia danego narodu. Nie tylko te warunki są jednak niezbędne i wystarczające do utrzymania bytu narodu. **Ważnem jest równocześnie to, aby ten obszar życiowy jakiegoś narodu był związany wzajemną wymianą dóbr materjalnych i kulturalnych z innemi obszarami, innemi krajami, nieraz bardzo odległemi.** Powszechne jest więc dążenie do zbliżania i skracania dróg łączących kraje i narody, a celem, jaki temu przyświeca, jest zaspokajanie wzajemnych potrzeb. Drogi lądowe i morskie, ich stan, ich rozmiary decydują wybitnie o formach życia, jego przejawach i jego poziomie. Zależy od tego również rozwój przemysłu i handlu, jednem słowem całe bogactwo narodowe.

Około siedmdziesiąt lat temu zaszło w historji żeglugi niebywałej doniosłości zdarzenie. **Dnia 18 listopada 1869 r. otwarto kanał, łączący morze Śródziemne z morzem Czerwonem — kanał skracający drogę morską do wybrzeży wschodnich Afryki, do Australji, do Indyj o wiele tysięcy mil morskich.** Otwarcie kanału, zbudowanego przez Francuza Lessepsa było niezwykle uroczyście obchodzone. Uroczystości, które Khedil Ismail egipski urządził z prawdziwie wschodnim przepychem dla 6 tysięcy gości były zakończeniem budowy kanału i długiej walki pomiędzy Anglikami i Francuzami, Anglicy bowiem obawiali się, że Indjom zagrozi niebezpieczeństwo w razie połączenia morza Śródziemnego z morzem Czerwonem.

Lesseps zdołał jednak doprowadzić swą budowę do końca.

Kanał zbudowany przez niego **nie jest jednak pierwszem połączeniem obu mórz.** Dawno już temu, prawie 2.400 lat wstecz król Persów Darjusz, ukończył zaczętą przez faraona egipskiego Seta I. **budowę kanału między Memfis a Suezem, budowę która trwała 800 lat i kosztowała podobno życia 120.000 robotników i niewolników.** Później cesarz Trajan kazał ulepszyć i pogłębić kanał. W r. 770 po Chr. kanał został jednak zburzony. Myśl przekopania kanału od Suezu do morza Śródziemnego nie pochodziła też od Lessepsa. **Projekt ten przedstawił już Ludwikowi XIV. Leibnitz w r. 1671.** Lesseps zaś sam zbudował kanał

według planu Austrjaka Aloisa von Negrelli,

który przed rozpoczęciem robót zmarł, pozostawiając swe zasługi Lessepsowi.

W dzisiejszej swej postaci kanał ma ok. 170 km. długości, szerokości 120 m. i głębokość około 12—13 m. Rozpoczyna się Portem Said a kończy koło Suezu, od którego też ma nazwę. Aby zdać sobie sprawę z jego znaczenia, wystarczy wspomnieć, że **skraca on drogę morską z Anglji do Bombaju o 4.300 mil morskich, czyli o 14 dni podróży.** Droga zaś z Anglji do Singapore jest przez kanał Sueski o 11 dni krótsza, aniżeli około Przylądka Dobrej Nadziei na południowym cyplu Afryki. Dla Włoch posiada on niemniejsze znaczenia, np. skraca on drogę z Neapolu do Massawy o 8.000 mil morskich.

Budowę kanału uważała Anglja początkowo za fizyczne niepodobieństwo, a jego twórcę za zwarjowanego marzyciela lub oszusta. Tylko dziennik londyński „Times" przepowiedział wówczas proroczo, a było to na dziewięć lat przed ukończeniem budowy i otwarciem kanału, że jeżeli dzieło to będzie przeczywiście zrealizowane, wówczas w pierwszym rzędzie prawo do niego będzie miała Anglja i kanał będzie służył handlowi brytyjskiemu.

Przeznaczeniem kanału było stać się prędzej, czy później własnością Anglji.

Już od roku 1704 posiadała ona Gibraltar, bramę wejściową na morze Śródziemne, **w roku 1800 zdobyła Maltę, w roku 1839 Aden, a w 18 lat później wyspę Perim.** Kiedy Londyn zauważył, iż kanał zaczyna przynosić korzyści, postanowił i nim również zawładnąć. Kanał należał wówczas do towarzystwa akcyjnego budowy, składającego się z Francuzów, którzy właśnie żyli w budowę pieniądze, nadto należał do niego Khedil Ismail, który posiadał około 177.000 sztuk akcyj. Jego zamiłowanie do kosztownych uroczystości i wystawnych pokazów pochłaniało jednak miljony. Korzystając z kłopotów pieniężnych Ismaila, w 6 lat po otwarciu kanału angielski premjer Disraeli wykupił od niego akcje i od tego czasu datuje się niewola angielska Egiptu i kanału Sueskiego.

Disraeli wykupił od niego akcje i od tego czasu datuje się niewola angielska Egiptu i kanału Sueskiego.

Przez uzyskanie akcyj Anglja stała się faktycznie posiadaczką kanału. Że kanał ten jest tętnicą i główną arterją życia handlowego dla tego, kto go posiada, dowiodły późniejsze lata. Jego znaczenie dla imperjum rzymskiego okazało się niepomiernie większe w czasie kampanji abisyńskiej, kiedy transporty wojskowe włoskie za przejazd kanałem musiały opłacać niebywałe sumy w złocie.

Obecnie po wielokrotnem zbombardowaniu Portu Said, innych miast oraz samego kanału, stracił on swe znaczenie dla Anglji.

Niszczący deszcz bomb spadł na wojskowe objekty Anglji.

Nieustanne niemieckie ataki odwetowe. — Południowy Londyn »Londyńskiem Yprem«

(§) **Sztokholm**, 26 września. **Ataki odwetowe przeciwko Anglji trwają nieprzerwanie dalej. Ważne wojskowe objekty państwa wyspiarskiego znajdują się pod nieustannym ogniem gradem bomb**

Sprawozdania, nadchodzące tu na temat niemieckich ataków na Londyn, poświadczają, pomimo surowych brytyjskich środków cenzuralnych, wnioskować o nieustannem wzmaganiu się siły ataków odwetowych i coraz większych rozmiarach wyrządzanych szkód.

Według tych sprawozdań samoloty niemieckie obrzucały Londyn prawdziwym gradem bomb zapalających i wybuchających. Nad ujściem Tamizy odbył się szereg „strasznych walk powietrznych". Pomimo niezwykle silnego ognia artylerji przeciwlotniczej napastnicy niemieccy przedarł się przez teren zapór, broniących Londynu.

Jeżeli trzeba jeszcze dowodu na to, że objekty, stanowiące przedmiot ataków niemieckich na Londyn są natury wojskowej, to dowodu tego dostarcza w formie nieulegającej wątpliwości **„Daily Mail"**, pisząc dosłownie, co następuje:

„Bomby niemieckie spadały zawsze w pobliżu objektów dokowych, mostów, torów kolejowych, elektrowni, central telefonicznych, skrzyżowań dróg, magazynów i budynków rządowych".

„Stockholm Tidningen" w depeszy swego korespondenta londyńskiego donosi, że niemieckie ataki powietrzne na Londyn przybrały na sile w ciągu ostatnich 24 godzin.

Noc na poniedziałek należała do najstraszniejszych, jaka przeżyły północno-zachodnie dzielnice Londynu. W poniedziałek wyruszyły do ataku na miasto cztery wielkie eskadry samolotów niemieckich równocześnie z trzech stron. Następnie ataki niemieckie powtarzały się w krótkich odstępach czasu. Był to w każdym razie najgorszy atak, na jaki narażone były północno-zachodnie dzielnice Londynu. O warunkach życia gospodarczego sprawozdawca donosi m. i., że nieskodzone domy towarowe urządzają obecnie t. zw.

„bombowe wyprzedaże",

mianowicie wysprzedają towary częściowo zniszczone wskutek ataków bombowych.

Sprawozdawca **„Daily Herald"** pisze o swoich wrażeniach odniesionych przy zwiedzaniu zburzonych południowych dzielnic Londynu, co następuje: Ludzie, żyjący wśród ruin tamtejszych są jednem wielkiem oskarżeniem przeciwko Whitehall. Ci ludzie słyszą od rządu jedynie słowa:

„Usłyszycie jeszcze o nas".

Coraz to nowe delegacje domagają się pomocy od rządu. Ale spotykają się tylko ze słowami pociechy, przyczem zapewnia się je, że sprawa jest w rozpatrywaniu. Tymczasem przechodzą dni za dniami, a **nie robi się nic.** Władze lokalne nie widzą już kompletnie, gdzie mają lokować ludzi, których domy uległy zniszczeniu.

Jedyną rzeczą, jaką służy się dzisiaj ludziom, są **wolne bilety na przejażdżki wypoczynkowe na prowincję.** Kilka wolnych domów zostało oddanych bezdomnym do dyspozycji, ale nie przez rząd, lecz przez osoby prywatne. Pewien robotnik, którego dom uległ zniszczeniu, oświadczył, że od tygodnia ani razu nie otrzymał ciepłego jedzenia. „Musiałem biegać milami, aby otrzymać trochę zimnej, gotowanej ryby, chleba lub ciasta".

Mieszkańcy szeregu okolic uskarżają się przedewszystkiem na

zupełny brak środków żywności;

powodem tego jest niedochodzenie wagonów z żywnością do tej „ziemi niczyjej". Sklepy są zrujnowane, a mieszkańcy tych dzielnic tworzą grupy, które wysyłane są do najodleglejszych okolic, celem zdobycia żywności.

W artykule wstępnym stawia następnie „Daily Herald" następujące pytania rządowi: „Czy jesteście przygotowani na zimę? Widzi się bardzo mało oznak, wskazujących na przygotowania do ochrony zdrowia ludności cywilnej w czasie ciężkiej wojny. Kiedy nadejdą mrozy i mgły, nie życzymy sobie wysłuchiwać natężonych oświadczeń kilku ministrów, że termometr ich zaskoczył. Chcemy uniknąć tej szkodliwej połowiczności, jaką odznaczyli się pewni ministrowie podczas pierwszych dwóch tygodni niemieckich ataków powietrznych na Londyn. Prowadzimy obecnie

fantastycznie anormalne życie.

Nasz byt jest stale przerywany atakami powietrznemi. Wielu spędza znaczną część 24 godzin, z których składa się doba, w źle przewietrzanych schronach przeciwlotniczych. **Co rząd zamyśla czynić?** W ostatnich 14 dniach cała masa ludzi w Londynie musiała zrezygnować z ciepłego jedzenia z powodu przerwania przewodów gazowych i tym podobnych przyczyn.

Vernon Bartlett na łamach **„News Chronicle"** apeluje do gabinetu wojennego, aby **na obecny okres powołał jednego człowieka z pełną władzą nad wszystkiemi ministerstwami,** celem uregulowania zagadnienia zdrowotności na czas zimy. **Nawet budowa samolotów nie jest tak ważna, jak zapewnienie ludności wielkiego miasta spokojnego sztuku, zaopatrzenia w żywność i dach nad głową.** Na dłuższy okres czasu nie opłaci się wystawiać jej cierpliwości na próbę.

Rządy brytyjskie ponoszą winę za ataki odwetowe na Londyn.

Londyn jest jedyną w swoim rodzaju twierdzą na świecie.

(=) **Berlin**, 26 września. Nawet w Anglji przyznają, że wielki Londyn ze swem skupieniem na jednym obszarze objektów portowych, przemysłowych i ważnych centrów gospodarczych wraz z dzielnicami zamieszkanemi przez ludność cywilną, stanowi **zwarte całość o niezwykłej doniosłości wojennej.**

Jeżeli więc w tych warunkach ludność cywilna cierpi dotkliwie z powodu niemieckich kroków odwetowych, mimo, że te kierują stale swoje właściwe ataki na objekty wojskowe, to **odpowiedzialność za ten stan rzeczy ponoszą tu koła brytyjskie, które powodując się swą wysp larską krótkowzrocznością, nie zapobiegły na czas uczynieniu z tego olbrzymiego skupienia ludzkiego największego centrum zbrojeniowego Anglji.**

Stwierdzenie tego faktu znajdujemy w „Daily Mail" w numerze z 19 września. Możemy tam czytać dosłownie, co następuje: „Londyn jest twierdzą, która już pełne dwa tygodnie znajduje się pod ogniem. Jest on twierdzą jedyną w swoim rodzaju, w której do dziś dnia żyje 400.000 dzieci i miljony kobiet".

Pomnik Ferdynanda de Lesseps, twórcy Kanału Sueskiego.

Dzienniki hiszpańskie piętnują angielski napad na Dakar.

(=) **Madryt**, 26 września. **Dzienniki madryckie w sposób niezwykle ostry piętnują napad Anglików na Dakar, oceniając ten fakt jako nowy przejaw pirackiej natury angielskiej.**

Dziennik „ABC" zamieszcza artykuł wstępny, w którym pisze o niesłychanej perfidji Anglików zarówno w wypadku napadu na Oran jak i ostatnio na Dakar.

Kiedy bowiem w pierwszym wypadku liczono się z klęską, której winę Anglja musiał wziąć na swoją głowę, to w ostatnim wypadku widoczny jest opracowany drobiazgowo plan napadnięcia na ważne tereny Afryki, aby je w krótkiej drodze zrabować.

„Tak oto respektuje Anglja prawo samostanowienia narodów!". Anglja nie uznaje żadnych skrupułów i depcze prawo stopami! Nie pozostało już nic z tych zasad demokratycznych, których frazesy brzmią na ustach Anglików, z tych zasad, którym na imię „Wolność". Jeśli narody nie są dostatecznie uległe, to się je „wykańcza" strzałami armatniemi. Dakar jest pouczającym tego dowodem".

Dziennik „Ya" oświadcza, że w wypadku w Dakar Anglja jeszcze raz wykazała, że hołduje tym samym metodom walki, mianowicie, iż posługuje się obcymi żołnierzami dla swych własnych celów.

Rozrzutność ekskróla Karola.

Bukareszt, 26 września. **Dziennik „Universul" opublikował we środę zestawienie odszkodowań, które za czasów panowania króla Karola musiano wypłacić za wywłaszczone parcele, celem powiększenia placu zamkowego i ogrodu pałacowego w Bukareszcie.**

Według tego zestawienia wypłacono 12 właścicielom, których domy i grunta były konieczne dla powiększenia placu zamkowego, łącznie 380.6 miljonów lei. W jednym wypadku pozostał do zapłacenia dług w wysokości 8,6 miljonów lei. Przewidziano wywłaszczenie dalszych 14 parcel, za które miało się wypłacić 442,6 miljonów lei. Celem powiększenia ogrodu pałacowego wywłaszczono 24 parcele za odszkodowaniem w wysokości 409.7 miljonów lei a przewidziano wywłaszczenie dalszych 10 parcel łącznej wartości 116.5 miljonów lei. **Cztery z wywłaszczonych parcel należały do ekskróla Karola i wypłacono mu swego czasu, tytułem odszkodowania 80.8 miljonów lei.**

Gospodarka europejska na drodze realizacji.

Berlin, 26 września. **W dniu 21 września 1939 powstało za inicjatywą posła Wernera Daitz towarzystwo dla planowej gospodarki europejskiej z siedzibą w Berlinie.** Towarzystwo to współpracujące z ekonomicznemi instytutami niemieckiemi, przeprowadziło już liczne prace przygotowawcze w postaci odpowiednich referatów, obliczeń statystycznych i t. d. do **stworzenia ogólno-europejskiej gospodarki.** Członkowie tego towarzystwa są po większej części podsekretarzami stanu i dyrektorami ministerstw Rzeszy, a towarzystwo posiada radę gospodarczą i radę naukową. Przewodniczącym rady gospodarczej jest konsul generalny dr Diehn, generalny dyrektor chemicznego syndykatu, natomiast prezesem rady naukowej jest prof. dr Vahlen, prezes pruskiej akademji naukowej.

Zakaz wywozu z Hong-Kong.

Medjolan, 26 września. Z Pejping donoszą, że **władze brytyjskie zakazały wszelkiego wywozu z Hong-Kongu do państw europejskich łącznie ze Szwajcarją.**

Co uzyskują Czesi na włączeniu do niemieckiego obszaru celnego

Proklamacja dra Hachy.

(=) **Praga**, 26 września. **Czasy małych państw — zdaniem prezydenta Protektoratu Czech i Moraw, dr. Hachy — minęły bezpowrotnie.**

Prezydent oraz rząd Protektoratu, z okazji włączenia Protektoratu do niemieckiego obszaru celnego, **wydali proklamację**, która stwierdza m. in. co następuje:

„Doniosłe wydarzenia ostatnich czasów wykazują, że istnienie suwerennych państw małych narodów należy do przeszłości. Na miejsce małych narodowych karłowatych państewek powstały wielkie jednostki terytorjalne, które biorą pod swoją ochronę mniejsze narody. Nasz naród był pierwszym, który zrozumiał tę prawdę historyczną i bez zastrzeżeń wstąpił w skład Państwa Wielkoniemieckiego".

„Dzięki zniesieniu granicy celnej — jak głosi dalej proklamacja — Czesi będą mogli korzystać z tych wszystkich udogodnień, jakie nastręcza wielkość terytorjalna Państwa Niemieckiego swoim obywatelom. Porty morskie Niemiec staną się odtąd naszemi portami, Alpy Marchji wschodniej będziemy mogli nazwać naszemi górami, a nowe tereny, pozyskane przez Państwo Niemieckie po zwycięskiej wojnie, przynosić będą korzyści także naszemu życiu gospodarczemu".

Naokoło rady wojennej w Tokio.

Tokio, 26 września. **Jak donosiliśmy, odbyła się ostatnio u cesarza japońskiego rada koronna, na której omawiano najważniejsze zagadnienia bieżące.**

Rady koronne odbywają się w Japonji niezwykle rzadko, to też obecna jest zaledwie 7-mą w dziejach tego kraju. Dwa pierwsze posiedzenia rady koronnej odbyły się w roku 1894 i poprzedziły wojnę między Japonją a Chinami, trzecia rada koronna odbyła się w r. 1904 i postanowiła wypowiedzieć wojnę Rosji, piąta i szósta rada koronna miała miejsce w roku 1938 w styczniu i listopadzie, postanawiając prowadzenie wojny z Cziang-Kai-Czekiem do końca, a później omawiając warunki pokoju.

Z tych precedensów należy sądzić, że i ostatnia rada koronna ma **niezwykłe znaczenie w dziejach Japonji**, tem więcej, że jak pisze prasa japońska jest **Japonja zdecydowana wypełnić swoją rolę historyczną.** Ważnym momentem jest tutaj Singapore. Singapore należy do Azji i żadne inne państwo poza Japonją nie ma tu nic do powiedzenia.

W związku z radą koronną podają również, że minister wojny generała Tojo został przyjęty przez cesarza na półgodzinnej audjencji, o której wyniku nie podano jednak nic bliższego.

Juta i pszenica czekają na eksport.

Kalkuta, 26 września. Według wiadomości nadchodzących z Indyj wypadł **w tym roku zbiór juty niezwykle korzystnie, wobec jednak niemożności sprzedania go Europie, zachodzi obawa, że cenny ten surowiec podobnie jak pszenica kanadyjska — która również w br. dobrze obrodziła, pozostanie w kraju, nie dając mu żadnych korzyści.**

Juta indyjska eksportowana była w swej większości do Europy, a jedynie w 10—15 procent do Ameryki. Wobec tego stanu rzeczy zwrócili się producenci juty indyjskiej do wicekróla, aby wyjednał im u rządu angielskiego zakupno tego towaru po stosunkowo niskiej cenie, byleby go mogli się częściowo pozbyć. Podobne dezyderaty zostały zgłoszone przez farmerów egipskich, plantujących bawełnę, które jednak również zostały bezskuteczne — choćby z tego powodu, że możliwości transportowe do Anglji są obecnie bardzo ograniczone.

Kontrola wywozu jugosłowiańskiego.

Belgrad, 26 września. Urzędowy dziennik jugosłowiański ogłasza ostatnio **rozporządzenie ministra handlu i przemysłu, mocą którego cały wywóz i wwóz jugosłowiański zostaje poddany pod kontrolę dyrekcji handlu zagranicznego.** Chodzi tutaj o energiczne skierowanie handlu jugosłowiańskiego na właściwe tory. Minister handlu dr Andres spodziewa się, że ten system kontrolny ułatwi przetrwanie Jugosławji ciężkich chwil gospodarczych.

Rosyjsko-duński układ handlowy.

Sztokholm, 26 września. W ub. tygodniu podpisany został między **Rosją a Danją układ handlowy przewidujący na pierwsze półrocze wymianę towarów na 14 miljonów koron duńskich**, przyczem na każdy kraj przypada po połowie. Wywóz z Rosji do Danji składa się przedewszystkiem z bawełny i olejów ziemnych.

Rząd francuski rozwiązał rady miejskie.

Genewa, 26 września. Jak donoszą z Vichy, postanowił rząd francuski **usunąć licznych polityków upadłego reżimu, którzy obecnie zajęli neutralne i na pozór nieznaczące stanowiska w radach miejskich. Ostatnio rozwiązał minister spraw wewnętrznych rady miejskie w Lionie, w Tuluzie, Marsylji, w Vienne, Montlucon, Montbeugny.**

Tem postanowieniem usuwa się ze stanowisk następujących burmistrzów: b. premjera Herriot w Lionie, b. senatora socjalistycznego Tasso w Marsylji, wkońcu b. ministra socjalistycznego Dormoy w Montlucon.

Więzienie śledcze w Riom.

(=) **Genewa**, 26 września. Przy najwyższym trybunale francuskim w Riom powstało nowe więzienie śledcze, w którego murach zostaną pomieszczeni ci, przeciwko którym władze wydały nakazy aresztowania, a którzy są wmieszani w aferę wojenną.

Państwowa pożyczka belgijska.

Bruksela, 26 września. **Belgijskie ministerstwo finansów zwróciło się ostatnio do mieszkańców Belgji z wezwaniem podpisywania nowej pożyczki państwowej w kwocie 3 miljardów franków, którą rozpisuje się z terminem 10-letnim.** Wobec wielkich strat jakie poniosła Belgja podczas obecnej wojny i konieczności zapewnienia jej równowagi budżetowej, jest ta pożyczka nieodzowna. W najbliższych dniach ukażą się już odpowiednie ogłoszenia w prasie belgijskiej.

W kilku wierszach.

27 największych angielskich towarzystw ubezpieczeniowych przeniosło swe siedziby z Londynu do Nowego Jorku.

* * *

Włoski dziennik „Tevere" publikuje na swych łamach list Churchilla z 26 stycznia 1937 r. skierowany do szefa ówczesnej „czerwonej" Hiszpanji Negrina — z którego okazuje się, że obecny premjer brytyjski osobiście zajmował się dostawami broni dla przeciwników generała Franco i na tych dostawach robił doskonałe interesy.

* * *

Dzienniki madryckie w związku z zakończeniem niemiecko-rzymskich rozmów w stolicy Włoch i wizytą hiszpańskiego ministra spraw wewnętrznych w Berlinie piszą, że ubiegły tydzień posiadał decydujące znaczenie dla wbudowania Hiszpanji do systemu politycznego nowej Europy. Tydzień obecny będzie stanowił uzupełnienie tego dzieła.

* * *

Włoski minister kolonij Teruzzi oświadczył w radjo włoskiem, że jego rozmowy w Niemczech były poświęcone w zupełności totalistycznemu nastawieniu reorganizacji Afryki, która stanowi filar krańcowy dla dzieła nowego uporządkowania Europy.

Merseburg.

Miasto Merseburg sięga swą tradycją hen poza czasy Ottona Wielkiego, który stoczył sławną bitwę nad rzeką Lechem z Węgrami. W katedrze i w innych kościołach miasta znajdują się liczne pamiątkowe płyty i nagrobki. Najciekawszą może z nich będzie płyta grobowa Rudolfa ze Szwabji, który wystąpił przeciwko prawowitemu cesarzowi Henrykowi IV i w roku 1080 nad Elsterą został śmiertelnie zraniony w bitwie tej stracił on mianowicie rękę i ręka ta do dzisiejszego dnia jest zachowana w Merseburgu.

Gdy cesarz Henryk IV przybył do Merseburga, świta jego sarkała niedwuznacznie na wspaniały pomnik zmarłego Rudolfa, a niektórzy chcieli nawet zniszczyć go. Cesarz jednak oświadczył, że nie miałby nic przeciwko temu, aby Pan Bóg dopomógł wszystkim jego wrogom posiadać takie pomniki.

*

Niemieckie miasto Würzburg, które leży w pięknej dolinie nad Menem, posiada cały szereg ciekawych i osobliwych zabytków. Jeden z przerzuconych przez rzekę mostów posiada 8 łuków, długość 200 m, a ozdobiony jest posągami świętych. Most ten został zbudowany na początku XVI w., dokładnie w latach 1474—1607. Zpośród dwudziestukilku kościołów, najstarszym jest kościół katedralny (słupowa bazylika) w stylu romańskim, którego budowa została rozpoczęta już w roku 862. Osobliwością jest dawny zamek królewski, posiada on 283 sale, 7 podworców, a długość całego budynku wynosi 167 metrów.

WŁADYSŁAW BARCICKI.

Tajemnica starych portretów

Powieść fantastyczna.

11)

Dnia pierwszego sierpnia są moje imieniny. Postanowiłem zrobić tegoż dnia próbę z lustrem. Postawię je a raczej oprę o kilka dużych foljałów w gabinecie na dużem biurku, zapalę obok dwa kandelabry po cztery świece, skupię się w godzinnem rozmyślaniu nad tą sprawą i wtedy posławszy w przestrzeń westchnienie do tych nieznanych mi Sił, które rządzą jednak światem, chociaż nie zauważamy ich celu i sensu postępowania, będę czekał na zjawienie się w lustrze twarzy ojca. Chciałbym go zobaczyć, choćby w ten sposób, myślę o nim coraz częściej. Nie wiem zresztą, czy to jakiś spóźniony afekt synowski czy imaginacja, czy jakieś inne czynniki, ale czuję się dziwnie ku niemu pociągnięty, wiem, że gdybym był go znał lepiej, byłby moim najukochańszym towarzyszem, człowiekiem, do ktrego miałbym największe zaufanie.

Przeczytawszy poprzednie słowa chce mi się poprostu śmiać: jak to, więc ja, człowiek XX wieku, człowiek, który studjował na uniwersytecie, nie jest analfabetą, który widział już niejeden akt życia ludzkiego, wierzy w średniowiecze, guślarskie praktyki, jak pierwszy lepszy chłop z okolicy, ciemny, głupi, tkwiący jeszcze ciągle w dawnych przesądach? Niemożliwe! A jednak to słowo „niemożliwe" nie istnieje na tym globie. Niema rzeczy niemożliwych, są najwyżej rzeczy dziwne.

Zresztą co to komu zaszkodzi? Może jestem dziwakiem, ale i to jest niewinna wada, a zresztą jest w każdem dziwactwie dużo fantazji, dużo twórczej pomysłowości, co świadczyłoby raczej o bogactwie duszy a nie o jej ubóstwie.

Więc mimo wszystko, wbrew „zdrowemu" rozsądkowi, zrobię ten eksperyment. Podobno wszyscy moi przodkowie byli dziwnie uparci i lubiący robić coś nieomal na złość losowi, zdrowemu rozsądkowi i logice. Może i ja odziedziczyłem te ich cechy, ten ich upór i postąpię zgodnie z naszą dewizą herbową: „contra spem spero" — „mam nadzieję wbrew nadziei". Mam jeszcze dwa tygodnie czasu: każdy dzień dłuży mi się, każda godzina staje się nudną i męczącą, bo chciałbym być już w dniu 1 sierpnia.

— — — — — — — — — —

Odnowienie kaplicy idzie prędko naprzód. Wyszły również na innych ścianach bardzo ciekawe malowidła na światło dzienne i zamierzam je sfotografować i posłać z odpowiednim opisem do zurychskiego towarzystwa sztuki średniowiecznej.

— — — — — — — — — —

Jeszcze tyko trzy dni dzieli mnie od eksperymentu. Zobaczymy albo i nie zobaczymy".

Na tych słowach kończyły się pamiętniki a raczej notatki luźne hrabiego Rajnolda Heidensteina. Odłożyłem z zadumą kartki, oprawne w skórę.

Na dworcu padał cienki, przenikliwy kapuśniaczek, ruch uliczny zmalał do minimum. Raz po raz przejeżdżała dzwoniąc kopytami końskiemi dorożka ulicą, wioząc jakiegoś spóźnionego gościa. Zamknąłem okno i uczułem jakieś dziwne zimno w swem ciele. Byłem również głodny, totoż zadzwoniłem na kelnera, prosząc aby przyniósł mi herbatę z bułkami i szynką. Dziwna ta historja, nastrój wyłaniający się z kartek pamiętnika zrobiły na mnie silne wrażenie.

Postanowiłem zatelefonować następnego dnia do Kotwicza, aby mu oddać notatki i pomówić jeszcze o tej sprawie, wiedziałem bowiem, że musi być jeszcze jakiś dalszy ciąg, jeżeli nie znany mu jeszcze, to w każdym razie, że na tych kartach całe zdarzenie się nie skończyło.

Gdy następnego dnia znów usiadłem na werandzie kawiarni „Cafe Napoli" z Adrjanem Kotwiczem, pogoda była piękna i łagodna. Jeszcze coś niecoś wilgoci i zimna pozostało w powietrzu, ale raz po raz zawiał ciepły, miły, miękki wiatr, przynoszący naprawdę wonie dalekich pól czy lasów. Ulicą przechodziły różne postacie, środkiem ulicy jechały auta, powozy omnibusy, rowery, wspaniałe limuzyny high-life'u i auta wielkich składów, fabryk. Mógłbym tak całemi godzinami przesiadywać pod markizą z płótna, patrzeć na ludzi i pojazdy, wmyślać się w losy, psychologje i czyny tych obcych mi przechodniów. W ten sposób poznaje się zewnętrzną stronę życia, ale można się nieraz też doszukać bardziej ciekawych i głebszych warstw duszy czy umysłu.

Obok nas siedziała młoda para: przystojny, elegancki oficer bersaglierów i młoda piękna kobieta. Rozmawiali ze sobą wesoło, widocznie dawno się nie widzieli, gdyż patrzeli sobie w oczy, jakby mieli w nich wyczytać. Bóg wie, jakie rzeczy czy tajemnice. Szczęśliwi ludzie! — pomyślałem. Żyją dniem, nie przejmują się rzeczami poważnemi, myślą o sobie i dobrze im.

— Czy przeczytałeś uważnie pamiętnik Heidensteina? — zapytał Kotwicz.

— Przeczytałem uważnie i rozmyślałem cały wieczór a nawet pół nocy nad tem. Ale nic właściwie z nich nie wypływa, jeśli chodzi o samą tajemnicę jego śmierci. Wiem o tem teraz tyle, co i przedtem.

— Oczywiście! — rzekł z pewną urazą Kotwicz. Ale to niczego nie dowodzi. Bo mamy w ręku klucz do tajemnicy: zwierciadło!

— Zwierciadło! Niemożliwe! — krzyknąłem zdziwiony do najwyższego stopnia.

— Tak zwierciadło! — odparł spokojnie Kotwicz, napawając się niejako mojem zdziwieniem.

— Skąd je wziąłeś?

— O, bardzo poprostu. Gdy śledztwo niczego nie wykazało, gdy radcy i dygnitarze sądowi doszli do przekonania, że jedynem wyjściem z tej sprawy jest napisać na aktach, że śmierć nastąpiła przez samobójstwo, postarałem się, aby to tajemnicze zwierciadło stało się moją własnością. Nie kosztowało mnie to zresztą nawet wiele trudów, gdyż nowy właściciel Heidensteinu, hr. W., nie miał zainteresowania dla tego rodzaju pamiątek, a że lubiał raczej dobre wino i kobiety, nie robił objekcji, aby jakiś zwarjowany zbieracz ciekawostek zabrał sobie ten drobiazg na pamiątkę. I tak zwierciadło owo, o którem pisze Rajnold, jest w mojem posiadaniu i to nawet tu, w Rzymie.

— Musisz mi je pokazać! — prosiłem go. — Muszę zobaczyć tę dziwną pamiątkę, która sądząc po pamiętniku, naprawdę ma wielką wartość już nietylko jako punkt wyjścia czy punkt końcowy tej całej historji, ale poprostu jako zabytek sztuki.

— Nietylko ci je pokażę, ale — Kotwicz uśmiechnął się triumfująco — zrobimy razem doświadczenie z tem lusterm. Nie mogę opuścić takiej okazji, aby nie zakończyć układającego mi się w pamięci utworu własnem przeżyciem. Muszę wiedzieć co z tem właściwie jest, czy to była bujna fantazja zmarłego, czy też jest coś w tem prawdy.

— Oczywiście, trzeba to stwierdzić! — przerwałem mu, ale widząc, że tok jego myślenia nasuwa mu dalszy ciąg przemówienia zamilkłem, słuchając jego dalszych wywodów.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Co dzień niesie?

Zaciemnienie na dzisiaj.

Na podstawie rozporządzeń władz niemieckich należy zaciemniać mieszkania bezwzględnie. W dniu 27 września zaciemnienie trwa od godz.

18.48—6.54.

W tym czasie wszystkie źródła światła muszą być zakryte tak, aby od zewnątrz nie było ich całkiem widać.

Zjazd techników świetlnych w Kattowitz.

(h) W tym roku w miejsce ogólnego zjazdu Niemieckiego Towarzystwa Techników Świetlnych odbędą się w szeregu miast, a m. w Berlinie, Danzig, Kattowitz, Wien, Stuttgart i Essen w czasie od 26. 9 do 25. 10. br. regjonalne zjazdy.

Na różnych tych zjazdach rozpatrzy się szereg ważnych spraw związanych z techniką świetlną, zwłaszcza na tem polu, gdzie dzięki wspólnej pracy osiągnięto nowe wyniki w zakresie rozwoju i popierania techniki świetlnej.

Przewidziany dla miasta Kattowitz zjazd odbędzie się dnia 1. 10. br. Przewiduje się szereg odczytów wybitnych uczonych i fachowców z dziedziny techniki świetlnej.

Zebranie mistrzyń krawieckich w Königshütte.

(h) Pod przewodnictwem nadmistrzyni p. Skakal cech mistrzyń krawieckich w Konigshütte zwołał do sali hotelu Graf Reden pierwsze zebranie. Po powitaniu obecnych p. Pranke wygłosił referat o ważnej sprawie narybku zawodowego. Zwrócił on uwagę, że **najważniejszem zadaniem cechu jest wychowanie dzielnych sił fachowych.**

Zkolei głos zebrał przedstawiciel Urzędu Pracy, który objaśnił podstawowe zasady niemieckiego prawa o uczniach na praktyce. **Bez pozwolenia Urzędu Pracy niedozwolonem jest przyjęcie dziewczynki na praktykę.** Dopiero gdy mistrzyni jest w posiadaniu niebieskiej karty przydziału, wystawionej przez Urząd Pracy, ma prawo zatrudnić praktykantkę. Mówca zwrócił również uwagę na ścisłą współpracę między cechem a urzędami, która jedynie da rękojmię rozkwitu cechu.

Następny mówca, kierownik powiatowy Izby Rzemieślniczej wyraził swą radość, że pierwsze to zebranie cechu mistrzyń krawieckich było tak liczne, chociaż nie wszystkie krawcowe są już członkami cechu. We wszystkich wątpliwościach należy się z całem zaufaniem zwrócić do Izby Rzemieślniczej, która dołoży wszelkich starań, aby wszystkie wątpliwości usunąć i wyjaśnić. Polecał również przystąpienie do kas chorych, aby być zabezpieczonym w krytycznych dniach.

Nadmistrzyni podała następnie do wiadomości, że dla członków cechu w każdy poniedziałek od 9-tej do 11-tej odbędą się godziny przyjęć w pomieszczeniach powiatowej Izby Rzemieślniczej. Na zakończenie po dłuższej debacie odbyła się rewja najnowszych modeli jesiennych.

Dokształcanie urzędników komunalnych.

(h) W ramach skromnej uroczystości odbyło się w ub. tygodniu w udekorowanej sali urzędu Landrata w Bielitz otwarcie pierwszej szkoły dokształcającej dla urzędników komunalnych powiatów Bielitz i Saybusch.

Landrat powiatu Bielitz powitał przybyłych gości honorowych i oświadczył, że otwarcie tej szkoły jest uznaniem dla pracy samorządowej dokonanej w ciągu tego roku. W przeciągu jednego roku dokonano już bardzo wiele, lecz upłynie jeszcze kilka lat, zanim na tym obszarze niemiecka administracja będzie aż do najdrobniejszych szczegółów wprowadzona. Jest rzecza zrozumiała, że na czas trwania wojny istnieje cały szereg trudności zarówno personalnych jak i gospodarczych, uniemożliwiających całkowitą realizację tych zamierzeń.

Celem tych kursów jest wyszkolenie całego zarządu i złączenie w jedną nierozerwalną całość. Udział w kursach jest uznaniem dla pracy urzędników. Po złożeniu egzaminu dla urzędników tych otwierają się lepsze widoki na przyszłość. Narazie uruchomiono dwa kursy. Kurs pierwszy dla niższych funkcjonarjuszów oraz kurs drugi dla zaawansowanych. Regierungsassessor Dr. Schulz zapoznał obecnych następnie z organizacją tych kursów, omawiając szczegółowo szkolenie uczestników. Na zakończenie Regierungsrat Schmidt zwrócił uczestnikom w ogólnej liczbie 50, uwagę, aby jak najgorliwiej pracowali.

Budowanie bez pozwolenia wzbronione

(h) W ostatnim czasie stwierdzono, że w powiecie Bielitz wykonuje się jeszcze ciągle zamierzenia budowlane bez pozwolenia policji budowlanej. Zwraca się przeto jeszcze raz uwagę, że **wnioski o pozwolenia na budowę należy wnieść do odnośnego Bürgermeistera.**

Do wniosku dołączyć należy plan położenia w skali 1:500 przy budowie małych domów nie mniejszy niż w skali 1:1000, plan budowy, opis budowy, oraz obliczenie statystyczne. Oprócz wniosku wszystkie podkłady wnieść należy **w potrójnem wykonaniu.**

Dla budowli wszelkiego rodzaju, które wymagają więcej lub mniej niż 2 tony żelaza budowlanego, względnie 3 metry sześcienne drzewa, pozwolenie na budowę udzielać można dopiero, o ile dołączone jest specjalne zaświadczenie Urzędu Pracy o wykonanie danej budowli.

Wykonanie zamierzeń budowlanych, które wymagają więcej niż 3 tony żelaza — względnie 3 metry sześcienne budulca, wymagają zameldowania w Urzędzie Pracy. Do wniosku na specjalnych formularzach dołączyć należy opis budowy oraz wykaz koniecznych ilości drzewa i żelaza.

Informacyj w tej sprawie udzielają Urzędy Pracy. Również i urzędy Bürgermeisterów informują o przepisach policji budowlanej. W przyszłości władze zastosują jak najostrzejsze kary, dla tego, który buduje bez pozwolenia. Ukarany zostanie zarówno właściciel jak i przedsiębiorca. Władze policyjne otrzymały rozkaz natychmiastowego zameldowania wszystkich wykroczeń.

Nowe znaczki składkowe Niemieckiego Frontu Pracy.

(h) Z dniem 31 października br. dotychczas ważne znaczki składkowe Niemieckiego Frontu Pracy tracą swą ważność. Wyjątek stanowią jedynie częściowe składki (znaczki składkowe) tygodniowe, zaprowadzone dla przedsiębiorstw budowlanych.

Do dnia 31 października wszyscy członkowie Niemieckiego Frontu Pracy zobowiązani są wyrównać swoje zaległości przez nalepianie ważnych do okresu czasu znaczków składkowych. Wysokość składek oblicza się od miesięcznego dochodu brutto. Nowe znaczki składkowe wprowadzone zostaną dnia 1 listopada 1940 r.

Przepisy dla pojazdów konnych.

(h) W dalszym ciągu naszych publikacyj o podstawowych przepisach ruchu ulicznego ogłaszamy dzisiaj przepisy dla pojazdów konnych.

1) **Trzymać się zawsze ostro strony prawej jezdni!**

2) **Pozwól wymijać się pojazdom mechanicznym i tramwajom, o ile nie jeździsz na oznaczonej drodze.**

3) **Przed skręceniem na lewo przepuszczać zbliżające się z przeciwnej strony pojazdy! Naczas wskazać kierunek jazdy.**

4) **Na lewo skręcać wielkim, a na prawo małym łukiem!**

5) **Przekonaj się przy wyjeździe z bram nieruchomości, czy nie zagraża się ruchowi ulicznemu!**

6) **W ciemności lub mgle umieścić przy pojeździe po stronie lewej i prawej jasno świecącą latarkę!**

7) **Starać się o to, aby wóz był równomiernie obładowany i aby ładunek z jednej strony nie za dużo wystawał.**

8) **Koniec ładunku, o ile wystaje poza pojazdem oznaczać przez wielką czerwoną chorągiewkę, a w ciemności lub we mgle przez czerwoną latarnię!**

9) **Niezaprzężonego pojazdu w ciemności lub we mgle nie zostawiać zasadniczo na ulicy!**

10) **Przy opuszczeniu pojazdu przyciągnąć hamulce, cugle krótko przywiązać i zluzować zaprząg!**

Zderzenie się tramwaju z furmanką.

(h) Dnia 19 bm. około godziny 7.15 rano woźnica Franciszek Cipa z Schoppinitz jechał swoją furmanką w Kattowitz—Zalenze na Moltkestrasse w kierunku Bismarckhütte.

Gdy Cipa przy nieruchomości Moltkestrasse 155/157 przejechał przez szyny tramwajowe, zbliżył się z drugiej strony tramwaj, który najechał na tylną część furmanki. Osoby nie zostały zranione. Oba pojazdy odniosły lekkie uszkodzenia, mogły się jednak udać w dalszą drogę.

Tajemnicze zniknięcie.

(h) Od dnia 10. 9. br. poszukuje się kelnera Alojzego Zeldera, zamieszkałego w Königshutte przy Lazarettstrasse 18. Zelder prawdopodobnie pod wpływem zawodu miłosnego wydalił się z domu i dotychczas nie wrócił. Liczy on 29 lat, wysokości 1.64 m., jest rosłej postawy, szeroki w ramionach, włosy średnio blond, opalona twarz, niebieskie oczy, białe zęby, mówi dobrze po niemiecku i po polsku. Ubrany był w zielony kapelusz pilśniowy, w szaroniebieski garnitur w kratkę, białe spodenki kąpielowe, jasno-zielony płaszcz sportowy, czarne skarpetki letnie ciemnobrązowe rękawiczki. Nosi on srebrny zegarek na rękę na pasku skórzanym, oraz złoty sygnet z monogramem.

Ma 240 zbrodni na sumieniu.

(h) Dnia 1 października br. rozpoczyna się w Michalowitz proces przeciwko 34-letniemu Andrzejowi Javanowi, który jako herszt bandy złodziejskiej grasował przez długi okres czasu na całej wschodniej Słowacji.

Juvan odsiedział już 6-letnią karę więzienia oraz cały szereg drobniejszych kar. Akt oskarżenia obejmuje 79 stron pisma maszynowego i wylicza nie mniej, niż 240 zbrodni, wśród nich kilka morderstw i napadów rabunkowych. Współoskarżonych jest 23 osoby, między nimi 12 kobiet. Lista poszkodowanych obejmuje 79 osób.

(h) **ODPUST W GMINIE BOLESŁAW.** W niedziele, dnia 29 września przypada w gminie Bolesław tradycyjny odpust, który rok rocznie ściąga tłumy odpustowiczów okolicznych wsi, jak Okradzionów i Łosień, a nawet miasta Sławkowa.

(h) **OSTROŻNIE NA JEZDNI.** W Będzinie obok dworca kolejowego pod koła tramwaju omal nie dostały się 2 zagadane przyjaciółki, które jedynie dzięki przytomności motorniczego uniknęły nieszczęścia. Wypadek ten powinien być przestrogą dla innych, prowadzących „ważne konferencje“ przy przechodzeniu jezdni.

(h) **WJECHAŁ KOŃMI NA SŁUP PRZEWODU ELEKTRYCZNEGO.** W Będzinie przy zbiegu Alte Hauptstrasse i Kattowizerstrasse woźnica, prowadzący platformę, będąca własnością browaru „Krone“, wjechał dyszlem na słup konstrukcji żelaznej z przewodem elektrycznym. Jeden koń został lekko pokaleczony. Przy pomocy przechodniów uwolniono platformę z „objęć“ słupa.

(h) **ŚMIERĆ NA SKUTEK EKSPLOZJI DENATURATU.** Dnia 18 września br. zmarła na skutek ciężkich ran oparzeniowych w szpitalu gwarectwa w Königshutte Marja Piechotta, zamieszkała w Rudzie przy Teichstrasse 2. Nieszczęśliwa tego samego dnia usiłowała rozniecić zapomocą denaturatu ogień w piecu. Nastąpiła eksplozja denaturatu i odzież jej zajęła się płomieniami.

(h) **WYPADEK UPARTEGO ROWERZYSTY.** Przy ul. Beuthenerstrasse w Będzinie cegła z rozbieranego budynku upadła na głowę przechodzącego rowerzysty zadając mu dotkliwą ranę. Rowerzysta, pomimo ostrzeżenia o zamkniętej na skutek przeróbki jezdni i grążącym ze strony rozbieranych domów niebezpieczeństwie, usiłował skrócić sobie drogę, ponosząc przykre konsekwencje nierozważnego kroku.

(h) **WYPADEK ULICZNY.** Na Myslowitzerstrasse w Sosnowitz dnia 19 września br. miało miejsce zderzenie się samochodu ciężarowego z rowerzystką. Rowerzystka doznała lekkich obrażeń cielesnych.

Pięć minut dla MODY

Wojenne przyjęcie.

Dzisiejsze czasy nie sprzyjają urządzaniu przyjęć — ale z drugiej strony, wytworzyły pewnego rodzaju nowy typ życia towarzyskiego. Mniej dziś bywa się w kawiarniach czy kinie — chętnie szuka się towarzystwa znajomych. Wojna zacieśnia węzły dalszych przyjaźni, stwarza potrzebę współżycia z ludźmi. Pani domu jest dziś nieraz w kłopocie. Przyszło parę osób, lub też zapowiedziało, że przyjdzie — czem ich przyjąć? Dawniej, pani posłałaby do cukierni po ciastka, czy do restauracji po kanapki i koniec. Dziś — ciastka wojenne są drogie — i bardzo malutkie, kanapki także — w bufecie domowym niema jak dawniej stałego zapasu słodyczy, czy innych przysmaków — co robić?

Oczywiście, że można na to zaradzić. Przedewszystkiem, nie urządza się dzisiaj żadnych wystawnych przyjęć. To trudno. I tak zawsze nasze przyjęcia zanadto utożsamiały serdeczność z ilością jedzenia, które pochłonąć musieli, aby nie urazić gościnnych gospodarzy. Dziś z konieczności choćby musimy przenieść punkt ciężkości przyjęcia z kulinarnego — na intelektualny. Nie znaczy to jednak, aby dziś pani domu miała mniej kłopotu z przygotowaniem odpowiedniego menu. Niestety, kłopot ten jest raczej większy — ale efekt zato, przy dużo mniejszym koszcie może być conajmniej taki sam, jeśli nie lepszy.

Przedewszystkiem, musimy rozróżnić dwa typy przyjęć. Mała „herbatka“ kiedy jedna lub dwie osoby wpadną niespodziewanie i zapowiedziane zgóry przybycie paru osób.

W pierwszym wypadku przygotojemy szybko apetyczne kanapki z tych produktów, które w tej chwili mamy w domu. A więc będą to ładnie, cieniutko pokrajane kromki chleba posmarowane zupełnie smaczną „siekanką“, przyrządzoną z siekanej drobniutko cebulki, jabłek i odrobiny czosnku, a wszystko razem posolone i podduszone w oliwie rzepakowej lub słonecznikowej, pozatem artystycznie udekorowane kanapki z plasterkami pomidora (ten stosunkowo niedrogi produkt, każda pani ma w spiżarce), cebulki, ogórka kwaszonego lub surowego i wreszcie ugotowanego na twardo jajka. Na oddzielnym, szklanym półmiseczku lub talerzu podamy tartinki słodkie — z marmeladą w jednym lub paru smakach. Do tego oczywiście herbatka — wojenna, ziołowa lub z łupinek jabłkowych.

Do herbaty możemy podać również i domowego wypieku tanie i pyszne w smaku ciasteczka z płatków owsianych, bardzo łatwe do przechowywania. Przepis na te ciasteczka podamy w jednym z następnych numerów. Wreszcie na zakończenie podamy, jeśli nas na to stać, nieco owoców, które są dość kosztowne. Ale też nikt się nie pogniewa i nie zdziwi, jeśli naprzykład podamy jabłka obrane i pokrajane w cząsteczki.

Z większem przyjęciem jest oczywiście nieco więcej roboty i kłopotu. Ale zato nikt przecież nie urządza w okresie wojennym przyjęć, w których skład wchodzą gorące dania. Zastąpią je w zupełności i doskonale wszelkiego rodzaju sałatki, dające olbrzymie pole dla pomysłowości gospodyni.

A więc sałatka jarzynowa, sałatka z kawałków zimnego mięsiwa lub ryb, sałatka ziemniaczana, fasolkowa. Pozatem oczywiście również — kanapki. Ale już bardziej pomysłowe, gdyż przed większem przyjęciem mamy więcej czasu na przygotowanie ich. Tu możemy czarować naszych gości pomysłowemi „smarowidłami“ do tartinek. W pierwszym więc rzędzie „kawior“ z bakłażanów. Ugotowane, posiekane drobniutko przyprawiane siekaną cebulką, octem, solą, oliwą, a w jej braku surowem żółtkiem, bakłażany stanowią dobre, nieco ostrzejsze urozmaicenie tartinek. Wyśmienita będzie masa, przyrządzona ze smażonych móżdżków lub z jajek dobrze rozbitych i przesmażonych z cebulką i odrobiną pieprzu oraz z dodaniem odrobiny grzybków. Nie zapominajmy też o tak dostępnej i smacznej masie do kanapek, jak twarożek. Ponieważ obecnie trudno jest o twarożek wyborowej jakości, więc przyprawimy go, dosalając nieco i dodając trochę śmietany. Inny sposób przyrządzania twarożku w smaku ostrym jest, również łatwy a efektowny. Należy wtedy wymieszać twarożek z utartą cebulą hiszpańską, dodając soli i odrobinę papryki. Pyszny jest też twarożek przesmażony na jakim tłuszczu, również z doprawą paprykową.

Jeśli chodzi o potrawy mięsne, któremi możnaby uświetnić to wojenne przyjęcie, to mamy do rozporządzenia dwa takie przysmaki, które podamy na zimno, a mianowicie nóżki cielęce (galaretka) oraz ozór wołowy, podany z takim smacznym sosem.

Nie możemy też zapominać i o słodkiej części przyjęcia. Otóż oprócz jakich pomysłowych wojennych ciasteczek możemy jeszcze urozmaicić przyjęcie dobrym kompotem, konfitura z dyni lub borówek, galaretka owocowa czy budyniem, ładnie przybranym konfiturami, czy też wreszcie choćby kisielkiem żurawinowym, podanym z mleczkiem waniliowym. Bardzo efektownem słodkiem daniem będzie mus jabłkowy, przyrządzany z dobrze ubitej piany z białek, z dodaniem tartych jabłek, z dodaniem tartych pabłek. Pamiętajmy dodać dla zapachu nieco utartej skórki cytrynowej lub cukru waniliowego. Jeślibyśmy mialy trudność z ubiciem białek dodajmy do nich parę kropli cytryny lub octu. Mus można ubrać konfiturami lub podać do niego andruty.

To właściwie byłoby i całe przyjęcie „wojenne“. Możemy tylko jeszcze dodać, że zamiast drogiego wina, podamy sok owocowy (surówkę) w dużych kieliszkach, a stół starannie nakryty i ozdobiony kwiatami, przykryjemy nie białym, lecz kolorowym obrusem, gdyż jest to ogólnie przyjęte ustępstwo na rzecz oszczędności prania. Z tego samego względu podamy i papierowe serwetki.

(h) SAMOBÓJSTWO KWASEM SOLNYM. Dnia 18 bm. zmarł w szpitalu w Sosnowitz ślusarz Czesław Waletkowski, zamieszkały ostatnio w Stalowej Woli. Waletkowski popełnił samobójstwo przez wypicie większej ilości kwasu solnego. Motywem tego czynu była melancholja, na którą od dłuższego czasu cierpiał.

(h) NIESZCZĘŚLIWY SKOK DO TRAMWAJU. Dnia 29 września br. około godz. 14.30 usiłował pracownik kupiecki z Kattowitz skoczyć do będącego w biegu tramwaju linji Laurahütte—Kattowitz. Ześlizgnął się tak nieszczęśliwie, że upadł i tramwaj wlókł go około 6 metrów. Odniósł on kilkakrotne złamanie żeber i poważne obrażenia pleców. Odstawiono go pogotowiem ratunkowem policji ogniowej do miejskiego szpitala w Bogutschütz.

(h) WPADŁ DO WYSTAWY. Dnia 20 września br. około godz. 12.45 handlarz z Kattowitz najechał ze swoją jednokonną furmanką na stojący przed nieruchomością Mollwitzstrasse 7 wózek ręczny. Skutkiem zderzenia wózek ręczny wpadł do wystawy firmy Adler, rozbijając wielką szybę wystawową. Szkody są znaczne.

(h) WYPADEK W STRZEMIESZYCACH. Dnia 20 września br. o godz. 8.15 rano zderzyli się w Strzemieszycach na Dombrowerstrasse motocyklista z furmanką. Motocyklista odniósł lekkie obrażenia cielesne. Również i motocykl został uszkodzony.

(h) ZDERZENIE SIĘ ROWERZYSTÓW. Dnia 18 września br. w Halembie zderzyło się dwóch rowerzystów. Rowerzystka z Rudy odniosła złamania nogi i przewieziona została do szpitala w Antonienhütte. Sprawca zderzenia, nieznany rowerzysta, nie został dotychczas znaleziony. — Drugi wypadek miał miejsce na Brynowerstrasse przy hałdzie w Kattowitz. Samochód najechał na nieznanego rowerzystę. Szkody są nieznaczne. Czy rowerzysta odniósł obrażenia, nie dało się stwierdzić.

(h) ARESZTOWANIE WŁAMYWACZA. W nocy na 15 września br. włamano się do piwnicy rolnika Piotra Korugi w Michalkowitz przy Kurze Strasse 2 i ukradziono 25 słoików z jarzynami i owocami. Jako sprawców zaaresztowano robotnika Stefana K. oraz Jerzego G., zamieszkałych w Michalkowitz. Dowiedziono im również dwu dalszych włamań, których dokonali w sierpniu br. w Michalkowitz. W obu wypadkach ukradli znaczne zapasy środków żywnościowych, przedewszystkiem masła.

(h) KRADZIEŻE. Dnia 15 września br. nieznani sprawcy przez wybite okno szyby okiennej dostali się w Königshütte do mieszkania Agnieszki Kowalskiej przy Wasserstrasse 13 i ukradli torebkę damską z papierami. — Dnia 21 września br. między godziną 14-tą a 16-tą wtargnęli zapomocą podrobionych kluczy nieznani sprawcy do mieszkania Cecylji Malkowskiej przy Mechlaterstrasse 18 i zabrali ze sobą z szafy całą garderobę wartości 1.200 RM. Po zerwaniu kłódki komórki Stefana Kowola przy Hindenburgstrasse 9 nieznani sprawcy w nocy na 15 września br. ukradli 6 kur wartości około 30 zł.

(h) OKRADŁ KOLEGĘ. Dnia 17 września br. policja zaaresztowała robotnika Józefa Wanika, zamieszkałego w Sosnowitz przy Illerweg 32 pod zarzutem kradzieży. Wanik ukradł robotnikowi, z którym razem pracował w jednym zakładzie, garnitur.

Ze sali sądowej

Skazanie paskarzy.

(h) Sąd specjalny w Kattowitz skazał handlarza Franciszka Słowika oraz jego siostrę handlarkę Emilję Witz, oboje zam. w Jeleśni, w powiecie Saybusch za wykroczenia przeciwko rozporządzeniu o gospodarce wojennej z dnia 4 września 1939 r. na karę ciężkiego więzienia, a mianowicie: Franciszka Słowika na 2 lata, a Emilję Witz na rok ciężkiego więzienia.

Słowik w dwóch wypadkach zakupił bez kartki zezwoleń większą ilość mąki pszennej, sprzedając ją następnie bez pobierania odcinków karty żywnościowej po cenach znacznie droższych. Również oskarżona Witz zakupiła większą ilość tej mąki, oddając ją następnie w swoim sklepie klientom bez kartek.

Bezwzględna walka z lichwą.

(h) Pomimo ciągłych upomnień, stale jeszcze w powiecie będzińskim zdarzają się wypadki przekroczenia obowiązujących cen i lichwy z artykułami pierwszej potrzeby. — Landrat powiatu będzińskiego zwraca przeto producentom jeszcze raz uwagę, że **mleko odstawiać należy do Spółdzielni mleczarskiej, jaja do centrali jaj.** Tylko przez ściśle przestrzeganie tych przepisów zagwarantować można ludności wystarczające zaopatrzenie w niezbędne artykuły spożywcze.

W ostatnim czasie przekroczenia obowiązujących cen, ukarano grzywnami do wysokości 300 RM. Ogółem rozpatrzono 230 spraw o przekroczenie cen, oraz 55 spraw o niedozwolony handel. Pozatem zwraca się uwagę ludności, że w myśl istniejących przepisów jest niedozwolone, aby środki żywnościowe wywożono przez granicę policyjną względnie administracyjną, ponieważ przez to zaopatrzenie w poszczególnych powiatach cierpi, co napewno nie leży w interesie ludności.

Oprócz tego każdy, kto dopuszcza się tego przestępstwa liczyć się musi z konfiskatą środków żywnościowych. Zaopatrzenie ludności w konieczne artykuły pierwszej potrzeby jest w każdym wypadku w zbliżającej się zimie zapewnione.

* * *

(h) ZA SŁUCHANIE STACYJ ZAGRANICZNYCH. Sąd specjalny w Kattowitz skazał właścicielkę restauracji z Sosnowitz Stanisławę Cichoń za stałe wykroczenia przeciwko § 1 rozporządzenia Rady Ministrów o obronie kraju i o nadzwyczajnych zarządzeniach radjowych z dnia 1-go września 1939 r. na karę 4 lat ciężkiego więzienia. Cichoniowa słuchała w styczniu 1940 r. wielokrotnie w swoim pokoju gościnnym wiadomości w języku polskim nadawanych przez stacje zagraniczne.

Słynni poeci — a kobiety.

Kraków, we wrześniu.

W życiu wielkich mistrzów pióra wybitną rolę odgrywały kobiety, o których z oficjalnej historji literatury niewiele się można dowiedzieć. Wiadomo też, że miłość tych wielkich umysłów była zazwyczaj „nieszczęśliwą", a wybranki serca nie mogły zdobyć się na wzajemność. Oto parę przykładów:

Gdy **Henryk Ibsen** mieszkał w Bergen, zakochał się w 16-letniej Rikke Holst. Młoda panienka była zachwycona komplementami wielkiego pisarza, ale nie wiele jeszcze miała zrozumienia dla planu małżeństwa, który Ibsen przed nią rozwijał. Razu pewnego, podczas schadzki, zrządził przypadek, że ojciec panienki natknął się na gruchającą parę. Ibsen uciekł... nimb romantyczny, który go w oczach podlotka otaczał, rozwiał się.

W życiu **Balsaca** znalazło się miejsce dla wielu kobiet. Lubił on do swych przyjaciółek, a także i do zupełnie sobie nieznanych kobiet pisywać listy i twierdził, że „to wykształca styl". W 22 roku życia zakochał się w damie równo 2 razy starszej od siebie. Ta starzejąca się prowincjonalna piękność zdołała rozpalić żar w sercu młodzieńca. Niechętnie potem wspominał o niej.

Z życia sławnego bajkopisarza skandynawskiego **Andersena** znamy dokładnie dwa przeżycia miłosne. Wiemy, że córkę bardzo zamożnego bankiera Ludwikę Collin przez wiele lat adorował, jednak wzajemności nie zdołał sobie pozyskać. Andersen starał się pozyskać sobie serce słynnej Jenny Lind, lecz również i te jego starania spełzły na niczem.

Lew Tolstoj po ukończeniu wojny rosyjsko-tureckiej wrócił z Sebastopola do Moskwy i tu zakochał się na zabój w Walerji Arseniew. Walerja stała się regulatorem jego własnego usposobienia, humoru, nastrojów. Jeśli była wesołą i on weselił się, a jej smutek przepajał go także smutkiem.

Skończyło się bardzo prozaicznie. Walerja wyszła zamąż za francuskiego nauczyciela muzyki, a Tolstoj dostał kosza. Przez całe późniejsze życie ani słowem o niej nie wspominał.

Między pierwszem a drugiem legalnem małżeństwem **Dostojewskiego** rozegrał się również epizod miłosny, który przysporzył słynnemu pisarzowi wiele zgryzot. Lato 1863 r. spędził Dostojewski w Paryżu z niejaką Poliną Suzlową, kobietą o wybujałym temperamencie. Polina poznała w międzyczasie młodego lekarza Hiszpana i zamieszkała z nim, porzucając Dostojewskiego.

Kiedy jednak Hiszpan zostawił ją wkrótce potem i znikł bez śladu, Dostojewski powrócił do niej i razem z nią wyjechał do Włoch. Tu jednak życie dla obojga stało się jedną udręką. Pani Polina opuściła poraz drugi Dostojewskiego i jako już 37-letnia kobieta wyszła zamąż za... 17-letniego chłopca i ponoć była szczęśliwa.

Do kategorji gardzących miłością należą trzej filozofowie: **Kant, Schopenhauer, Nietzsche.** A jednak i w ich życiu kobiety grały role, a miłość torowała sobie drogę do ich serc.

Filozof z Królewca **Imanuel Kant**, odludek i dziwak, człowiek wiodący życie niemal klasztorne, był jako „magister filozofji" po uszy zakochany w Ludwice Rebece Fritz. Dama ta często opowiadała z dumą, że na kolana przed nią padał i o dowód miłości błagał, autor „Filozofji czystego rozumu".

Schopenhauer, który w swych pismach tak złośliwie wyrażał się o kobiecie, zapłonął miłością ku aktorce nadwornego teatru berlińskiego pannie Wedon.

Fryderyk Nietzsche twórca dewizy: „Nie zapominaj bata, gdy wdajesz się z kobietą", w roku 1876 oświadczył się pewnej damie w Holandji, spotkał się jednak z odmową.

CIEKAWOSTKI.

Najwyższy szczyt na świecie.

Everest (Himalaje) 8.882 m. — Akonkagua (Andy) 7.010 m. — Mc. Kinley (Kordyljery 6.187 m. — Kilimandżaro (Afryka) 6.010 m. — Elbrus (Kaukaz) 5.630. — Mont Blanc (Alpy) 4.810 m. — Góra Markhama (Antarktyda) 4.600 m. — Rysy (Polska) 2.499 m. — Góra Kościuszki (Australja) 2.241 m. — Howerla (Polska) 2.058 m.

* * *

Najdłuższe rzeki.

Missisipi-Missouri 6.600 km. — Nil-Kagera 6.500 km. — Amazonka-Ucayali 5.500 km. — Ob-Irtysz 5300 km. — Jangtsekiang 5.100 km. — Wołga 3.392 km. — Dunaj 2.900 km. — Wisła 1092 km. — Sekwana 776 km. Tamiza 405 km.

* * *

Zapewne mało kto wie o tem, że na ziemiach polskich znajduje się wielka ilość jezior, których liczba przekracza 4.200.

* * *

Jesiotr, który należał u nas dawniej do bardzo pospolitych ryb, dziś już jest rzadkością. A niedawno jeszcze złowiono okaz długości 2 m 75 cm, o wadze 140 kg.

* * *

Światło latarni morskiej o sile 6 i pół miljona świec widoczne jest z odległości 23 mil.

Naczelny redaktor: Leopold Be[illegible]. Redaktor odpow. Bruno Hamann. Redakcja: Kattowitz, Emmastr 12, tel. 352-32. — Administracja: Ernst Kuhlow, Sosnowitz Hauptstrasse 18, tel. 612-24. Oddziały: Bendzin Hallenstrasse Dąbrowa Hauptstrasse 8. Zawiercie Adolf-Hitlerstrasse 8.

XEREZ.

Uczciwość popłaca...

Przypomniał sobie, że zauważył na wystawie w składzie z męską galanterją piękny krawat. Już oddawna wybierał się do sklepu, ale zawsze brakło mu czasu, aby przejrzeć większą ilość krawatów, a jeszcze częściej brakowało mu poprostu pieniędzy. Kazimierz miał dochody nieregularne i niezbyt wielkie: budżet jego wahał się od wielkich niedoborów do pewnego rodzaju zasobności. Gdy więc ostatnio zarobił kilka setek, postanowił zaraz urzeczywistnić swój dawno projektowany zakup.

Wstąpił do sklepu i zawrócił się do mile wyglądającej sprzedawczyni, prosząc o pokazanie kilku jedwabnych krawatów. Skinęła głową, robiąc jednak wrażenie, że myśli o czem innem, podeszła do szafy i wyjęła pudło z krawatami. Podczas gdy wybierał krawat, ona spoglądała raz po raz roztargniona na swoją koleżankę, która rozmawiała z innym kupującym, prowadząc raczej rozmowę, jaka miała miejsce między znajomymi, niż między klientem i panną sklepową.

Przerzuciwszy cały stos krawatów, wybrał wkońcu jeden, niebieski w drobne kropki. Zapakowała mu krawat w jedwabny papier, i powiedziała cenę: 12 zł. 50 gr. Wyjął banknot 20-złotowy i położył na stole. Sprzedająca sięgnęła do szuflady — znajdujący się w ladzie — i poczęła wydawać resztę. Jak zwykle bywa w takich wypadkach, spoglądał dosyć pilnie na kładzione na stole banknoty. Najprzód zjawiła się 50 groszówka, potem 2 złotówka, potem 5 złotówka i już chciał sięgnąć po resztę, gdy sprzedająca w dalszym ciągu położyła na stole dwa banknoty, jeden 10 cio drugi 20-to złotowy.

— Myśli, że jej dałem 50 złotych! — przemknęło mu przez głowę. I już otwierał usta, by zwrócić jej uwagę na omyłkę, gdy wrodzona człowiekowi zaborczość i chciwość powstrzymały go w ostatniej chwili. Rozradował się wewnętrznie jak zwierzę, które zauważyło zdobycz i pomyślał:

— Zarabiam na czysto 30 zł.!

Wyjął prędko portfel, schował łapczywie banknoty, wsunął krawat do kieszeni i rzucając krótkie „dowidzenia" wybiegł ze sklepu. Szedł prędko ulicą, gdyż bał się że sprzedająca zauważy swoją omyłkę i popędzi za nim. Na trzeciej ulicy uspokoił się. „Teraz mnie już nie dogoni, nie będzie wiedziała, gdzie mnie szukać".

Zadowolony z zupełnie niespodziewanego zysku, spoglądał optymistycznie na świat. Ciekawa rzecz, taki drobny epizod, może człowiekowi przynieść ni stąd ni zowąd 30 złotych! Chwila nieuwagi i roztargnienia i już po pieniądzach. „Mogę sobie zafundować kawę — pomyślał. A po chwili dodał — i ciastko". Zadowolony rozsiadł się na kanapie w kawiarni.

Jak człowiek przyzwyczajony do ciągłego kalkulowania swojego budżetu obliczał, że będzie mu teraz łatwiej zakupić trochę towaru, na którym może bardzo dobrze zarobić. Potrzeba mu było 250 złotych. Teraz łącznie z temi trzydziestoma będzie miał 280 złotych, czyli o tyle więcej zarobku. Wśród tych rozważań naogół różowych przyszło mu na myśl jednak, że kto wie, czy biednej dziewczynie w sklepie nie zrobił wielkiej krzywdy, bo ostatecznie będzie się ona musiała wyliczyć z pieniędzy zainkasowanych przez dzień i zwrócić właścicielowi składu brakujące 30 zł. A może się jakoś wytłumaczy? Począł się pocieszać w duszy. Nie, w takich wypadkach tłumaczenie nie pomaga, trzeba położyć pieniądze na stół i koniec! Ale co go to wkońcu obchodzi? Powinna była uważać i koniec. Przypomniał sobie powiedzenie, że ciastko dotknięte, uważa się za sprzedane i parafrazował je myśląc „pieniądze położone na stole uważa się za przepadłe". Mimo to pocieszenie nie mógł sharmonizować nastroju, który tak dobrze przy wejściu do kawiarni się zapowiadał. Chciał się znowu cieszyć swoją zdobyczą i przypominał sobie, jak to nieraz trudno zarobić 30 złotych, ale radość ta jakoś nie chciała się w jego sercu rozwinąć. Wkońcu machnął ręką na całą sprawę i starał się o niej zapomnieć. Wyjął z kieszeni portfel i przyglądał się tym dwom banknotom, jakby chcąc stwierdzić, że się nie ulotniły.

Naraz wszedł do kawiarni jego przyjaciel Staś, z którym Kazimierz często grywał w pokera wraz z kilkoma innymi znajomymi. Staś był w złotym humorze, gdyż otrzymał niespodziewanie jakieś pieniądze i wobec tego stanu rzeczy postanowił urządzić u siebie partyjkę.

— [illegible] tak tylko dla rozrywki! — namawiał Staś. Kazimierz opierał się z początku, gdyż nie chciał ryzykować zarówno zdobytych 30 złotych, jak 250 złotych, odłożonych na tranzakcję handlową. Ale wkońcu pomyślał, że przecież może operować owemi „zdobycznemi" pieniędzmi, które i tak spadły mu jak z nieba, a nawet może mu się uda je pomnożyć. Poszedł więc na partyjkę do Stasia.

Pierwsze uderzenia Kazimierza na zielonym stoliku udały się wyśmienicie. Grał z niezwykłą pewnością siebie, zaskakiwał partnerów, przestraszał ich i raz po raz zgarniał całą pulę. Ale karty mają to do siebie, że im lepiej się w grze powodzi, tem większe jest niebezpieczeństwo przegranej. Tak się też stało i tym razem. Kazimierz począł ryzykować coraz większe sumy, podbijał stawki i w kilku partjach przegrał wszystkie pieniądze, jakie miał przy sobie. Poszły owe 250 złotych, i 30 dodatkowych. Był gotów! Nie chcąc pożyczać, ani grać na słowo honoru, oświadczył w pewnej chwili niedbałym tonem, chcąc ratować swoją pozycję, że pieniądze, które przeznaczył na partyjkę, przegrał i nie zamyśla angażować dalszych sum (których zresztą nie miał).

Wracając wieczorem do domu począł zgłębiać nieprzeniknione tajniki losu, który objawił się na małym wprawdzie odcinku, ale jakże dla niego dotkliwie. Czy to była kara? Czy zwykły przypadek? Czy grał dlatego, że czuł się bogatym dzięki tym 30 złotym? Czy byłby też grał bez nich?

I dopiero teraz z większą jeszcze natarczywością niż poprzednio zaczęły mu stawać przed oczami obrazy łączące się z krzywdą wyrządzoną biednej dziewczynie. Pewno wieczorem przy zdawaniu rachunków musiała się przyznać swemu szefowi do przeoczenia, który ją skrzyczał, kazał oddać sobie brakujące pieniądze, a może nawet wyrzucił ze sklepu. Wyglądała ona, jak sobie przypominał, na biedną, chorowitą istotę. Pewno utrzymuje matkę albo pomaga młodszemu bratu w kształceniu się. Każdy grosz jest dla niej niezwykle cenny. Mieszka daleko za miastem, musi wstawać niezwykle wcześnie, aby przygotować chorej matce śniadanie, a potem iść do sklepu. Wraca późno wieczorem i znów zamiast odpoczynku czeka ją zajęcie się gospodarstwem. Tak. Postąpił po łajdacku, i to jest właśnie kara za jego postępek. Przez całą noc nie mógł spać: snuły mu się po głowie jakieś senne widziadła przedstawiające różne sceny z jego życia i z życia biednej dziewczyny.

Gdy rano wstał był zdeterminowany: przez noc przeprowadził ze sobą ścisły rachunek sumienia i oczyścił, żeby się tak wyrazić, swoją naturę z wszelkich zachwaszczających ją przywarów. Będąc sam na dłuższy przeciąg czasu zrujnowanym, gdyż planowanej transakcji handlowej nie mógł już przeprowadzić, postanowił naprawić wobec biednej istoty swoje przewinienie.

Poszedł więc do składu z krawatami. — Sprzedawczyni, z którą ostatnio rozmawiał nie było. Zastępowała ją druga koleżanka, która wtedy, jak zauważył, wesoło rozmawiała z klientem.

— Czy niema tej pani, u której przedwczoraj kupowałem krawat? Wysoka, szczupła blondynka?

— Nie, proszę pana. Właśnie przedwczoraj miała ostatni raz służbę. A pan, w jakiej sprawie chciał z nią mówić?

— Widzi pani, przez pomyłkę wydała mi z dwudziestu złotych reszty trzydzieści kilka złotych, co ja poprostu zauważyłem późno. Otóż chciałem to jakoś załatwić!

— Mogę pana pocieszyć — odparła koleżanka pokrzywdzonej. — Nie dał pan dwadzieścia złotych, lecz pięćdziesiąt złotych, gdyż koleżanka moja pokazała mi potem ten banknot i pytała się, czy jest on dobry, mimo, że róg był nieco oddarty. Wydała panu wobec tego tyle, ile trzeba.

Kazimierz zafrasował się na żarty. To on był oszukanym, a nie ona! Cieszył się, że zarobił trzydzieści złotych, a tymczasem dostał tylko tyle, ile się należało. Co za pech!

— W takim razie bardzo się z tego cieszę! — odparł z miną nieco kwaśną — bo bałem się, że pani koleżanka będzie miała z tego powodu większe przykrości.

— Ach, co to, to nie! Bo panna Frania jest córką szefa, a następnie właśnie wczoraj wyszła zamąż za bardzo bogatego człowieka, tak, że taka bagatelna kwota nie gra dla niej żadnej roli.

Kazimierz ukłonił się i wyszedł. Nerwy jego poczęły grać, jak druty telegraficzne podczas burzy. Jaki świat pełen jest zasadzek! Jakie życie jest skomplikowane! Jak trudno jest dojść ze samym sobą do ładu!